Nr 215. Kraków, Czwartek 19 Września 1895. Rocznik XLVIII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., u przedaży pocztowej 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| " niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| " do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:** Administracya *Czasu* w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Hersa, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) na pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 6 cent. — **Nadesłane** na 3 stronie od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

**Kraków** 17 września.

W niedzielę o jednej niemal godzinie ze wszystkich kazalnic parafialnych łacińskich kościołów w kraju naszym, odczytano zbiorowy list pasterski Najprzew. Biskupów naszych, w sprawie nadchodzących wyborów do Sejmu. Objaw wspaniałej jednomyślności, imponujący powagą i samą już zewnętrzną uroczystością. Cały Episkopat nasz na sprawę wyborów jednako się zapatruje i uznał potrzebę dać temu wyraz publiczny, nakazać, aby we wszystkich kościołach równocześnie zabrzmiał hymn do Ducha św. i wzniosły się modły błagalne o oświecenie wyborców. Widać, że do aktu tak niezwykłego, niezwykła zachodzić musi pobudka.

I zachodzi też istotnie.

Wybory zwykle i wszędzie są hasłem walk stronniczych, rozprzężenia namiętności, podnoszenia się ambicyj osobistych, zwarcia się ze sobą różnych interesów, w pewnej części publicznych, szersze sfery obejmujących, częściej niestety pod pokrywką sprawy publicznej: prywatnych, osobistych, egoistycznych, nierzadko nawet płaskich i brudnych. Ironia dziwna i zastanawiająca; najdotkliwsza krytyka parlamentaryzmu leży w tem, że nigdy może wola ludu nie bywa tak bardzo nadużywaną, nie bywa bardziej prowadzoną na pasku i wyprowadzaną w pole, jak właśnie w czasie wyborów, mających być stwierdzeniem wszechwładztwa ludu. Wielka masa wyborców, zwłaszcza ze sfer mniej wykształconych, wykonywując akt niezależności, zależną jest od zręcznych agitatorów, idzie często na lep czczych obietnic, niesumiennych haseł, płaskich pochlebstw. Jeżeli nieuczciwi pochlebcy są niebezpieczni dla możnych i władców, to stokroć jeszcze niebezpieczniejsi dla „wszechwładnego narodu,“ dla ludu, dla masy, która z natury swej idzie za chwilowymi popędami i prądami.

Bywały u nas nieraz wybory burzliwe, nie było może jeszcze nigdy takich, gdzieby hersztowie niezgody i nieufności społecznej wystąpili do walki tak jawnie i otwarcie, jak obecnie.

W tem zrzuceniu maski, w tej rzec można bezczelności żywiołów przewrotu i czynników antynarodowych, upatrywać trzeba największe złe i najsilniejszą przestrogę.

Socyalizm zachodni zaślubiony z rosyjskim nihilizmem próbuje u nas sztucznie stworzyć kwestyę robotniczą i walkę z kapitałem w kraju, który robotników i kapitalistów nie posiada wcale, bo niestety nie ma fabryk, nie ma przemysłu. Pod pozorem szerzenia oświaty młodzież niedowarzona, niedojrzali dziennikarze ze słowem i pismem idą między lud wiejski i szerzą waśń społeczną, niechęć do szlachty, do „obszarników“, nawet do inteligencyi wogóle. Fałszywa demokracya nie cofa się przed żadnymi środkami i ofiarami, byle tylko podtrzymywać fermentacyę, swawolnie rozkrwawia zabliźnione rany 1846 r., nie waha się walczyć kłamstwem jawnem, oszczerstwem, potwarzą, byle tylko nie dopuścić do zgody między różnemi częściami i warstwami narodu.

Wreszcie w tym koncercie nie brakło jednego jeszcze dyssonansu; znalazł się i kapłan zbłąkany, który, rzekomo broniąc ludu, podkopuje w nim wiarę i to, co stanowiło jego moralną i narodową wartość, obłudnie broniąc wiary i Kościoła, napada na księży i biskupów — osłabia powagę duchowieństwa i Kościoła w społeczeństwie, głosi, że ksiądz jest księdzem tylko w kościele, a po za jego ścianami na żadne uszanowanie ani posłuch nie zasługuje. A głosząc taką teoryę, sam jej zaprzecza, ubiegając się o zyskanie jak największego wpływu na sprawy świeckie.

Teorya to jedna z najprzewrotniejszych i najzgubniejszych. Jest to nietylko gruba krzywda, wyrządzona całemu stanowi duchownemu, który przecież przez święcenia kapłańskie nie stracił praw obywatelskich, a przez swoją naukę, powagę i charakter owszem powołany jest do nadawania tonu społeczeństwu — ale nadto jest to pierwszy stanowczy krok do odchrześcianienia narodu. Trzymając się takiej teoryi, ludność dobrowolnie pozbawiłaby się najlepszego doradcy, a powoli nauczyłaby się lekceważyć i ignorować tego, który powinien być największą w niej powagą, regulatorem niejako chrześciańskiego społeczeństwa.

Najświetniejszego w naszych czasach stwierdzenia doczekała się ta prawda ze strony Ojca św., Leona XIII. Wszak niema sprawy społecznej i politycznej, którejby nie poruszył w swych encyklikach. Sprawa losu robotników i ogół spraw socyalnych, sprawa stosunku katolików niemieckich do rządu, sprawa formy rządu we Francyi i konstytucyi belgijskiej, sprawa obowiązków monarchów i wreszcie sprawa narodowości polskiej — że tylko najważniejsze poruszamy — wszystkie znalazły wyraz i najlepsze objaśnienie w szeregu wspaniałych odezw do świata chrześciańskiego, których zbiór będzie cennym dokumentem zapatrywań Kościoła na całokształt niemal dzisiejszego ustroju społecznego i politycznego, na wszystkie interesa i prądy, poruszające ludzkość u schyłku XIX stulecia.

Za tak wzniosłym przykładem poszedł obecnie Episkopat galicyjski. Na widok groźnych nurtowań żywiołów przewrotu, wobec szerzonych fałszów i zgubnych teoryj, Biskupi postanowili stwierdzić swoje prawo do zabrania głosu, a zarazem zwrócić uwagę społeczeństwa chrześciańskiego na najważniejsze niebezpieczeństwa chwili obecnej, przestrzedz przed złymi doradcami i fałszywymi przyjaciołmi, zachęcić do jedności i zgody.

Nie będziemy parafrazować listu pasterskiego. Czytali go lub słyszeli wszyscy katolicy kraju naszego. Przedewszystkiem kładzie na sercu i sumieniu wyborców, iżby nie uchylali się pod żadnym pozorem od głosowania, które nadając obywatelom prawo, zarazem nakłada obowiązek. A sprawa wyborów jest nader ważną i doniosłą, ze stanowiska chrześciańskiego i nawet dla dobra Kościoła. Dalej przestrzega ze szczególnym naciskiem przed wichrzycielami społecznymi i pismami, szerzącemi niezgodę i zawiść, wymieniając nawet ich tytuły, potępia przekupstwa wyborcze, zaleca każdemu „głosować tak, jakoby głos jego rozstrzygał o wyniku wyborów“, a więc według najlepszego sumiennego przekonania. Wreszcie zaznaczywszy, iż „pożądaną jest rzeczą, żeby z każdego stanu, o ile możności dzielni a uczciwi posłowie znajdowali się w Sejmie“, przestrzega przed zgubnym „duchem zazdrości i nienawiści“, doradza wybierać na posłów „szczerych katolików, mądrych mądrością nabytą z łaski Bożej, z pracy zawodowej i z pilnej nauki, a przynajmniej z doświadczenia życiowego, a nie takich, których... lada kto obałamuci i w pole wywiedzie..., mężów roztropnych, pojmujących, co, jaką drogą i kiedy osiągnąć można lub uchwalić należy.“

Oto są główne punkta enuncyacyi zbiorowej Biskupów galicyjskich, odznaczającej się wielką powagą i miłością, a wnikającej z ojcowską troskliwością i mądrością we wszystkie potrzeby i stosunki wyborami wywołane i z ich powodu nasunąć się mogące.

List ten pasterski był niewątpliwie wskazanym i potrzebnym. Wobec szerzonych w lekkomyślny lub niecny sposób gorszących waśni socyalnych, oszczerstw stronniczych i wszelkiego rodzaju bałamuctw, które już nawet na zgromadzeniach przedwyborczych ubolewania godny wyraz znalazły, będzie on dla żywiołów dobrej woli busolą i światłem latarni morskiej wśród mroku i rozkiełznanych wichrów. Czynnikom ładu dopomoże do wytrwania, zbłąkanym a drogi szukającym, do znalezienia jej — dobrej sprawie, sprawie Kościoła i narodu do zwycięstwa.

Jesteśmy przekonani, że głos, z tak wysoka płynący, dojdzie tam, gdzie nie dochodzą inne nawoływania i przestrogi, że na całą uczciwą część społeczeństwa głęboki i doniosły wpływ wywrze, a wszystkie dodatnie żywioły zespoli do walki z żywiołami niezgody, przeczenia i przewrotu.

Symbolem i zadatkiem tej wspólnej i zgodnej pracy, niechaj będzie ten jednobrzmiący głos całego episkopatu i te modły w jednym duchu i intencyi w całym kraju, jednego dnia i o jednej godzinie odprawione.

## Korespondencya „Czasu“.

**Wiedeń** 17 września.

(#) Dziś rozpoczęły się wybory do rady gminnej w trzeciem kole wyborczem. W tem kole głosuje 54,680 wyborców. Walka toczy się dziś o 46 mandatów, z których dotąd 12 było w rękach liberalnych, a 34 w posiadaniu antysemitów. Agitacya wyborcza nadzwyczaj ruchliwa z obu stron, udział wyborców przy głosowaniu niebywały. Do tej pory jednak nie słychać, aby gdzie zaszły znaczniejsze ekscesa. W chwili, gdy list niniejszy piszę, niepodobna mi stwierdzić ostatecznego rezultatu wyborów dzisiejszych, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że antysemici odniosą w ogóle najzupełniejsze zwycięstwo na całej linii. Lecz nie ze względu na wynik wyborów dnia dzisiejszego, ale jako wstęp do powszechnych wyborów, dzień dzisiejszy ma znaczenie, wybiegające daleko po za obręb stolicy państwa. Prawdopodobieństwo ogólnego zwycięstwa antysemitów, mało osłabione wiedeńską „kwestyą czeską“ i Schönererowską frondą, sprawia, że akt wyborczy łatwo mieć może konsekwencye do niedawna niespodziewane i ważne i ze sprawy czysto praktycznej zamienić się może w kwestyę nasuwającą i teoretyczne wątpliwości.

W szeregach ludzi, którzy ze smutkiem patrzą na postępy radykalizmu w wielkich miastach, istnieje skłonność do przypuszczania, że te postępy wypływają wyłącznie ze zbytniego rozszerzenia prawa wyborczego w gminie. Zdanie to wydaje mi się błędnem, a przynajmniej jednostronnem. Niewątpliwie, z rozszerzenia prawa wyborczego wzrasta nagle cyfra wyborców politycznie nie wyrobionych, ale w miastach wielkich nie to jest źródłem złego. Trzeba pamiętać, że podstawą radykalizmu nie są przekonania, ale ambicye, a on sam nie jest programem, ale taktyką. Radykaliści wszelkich odcieni, a nie najmniej wiedeńscy „antyliberalni,“ cierpią zawsze na niedostatek programu, a zbytek ambicyi. Zjawisko to występuje w całej pełni w toku obecnej agitacyi wyborczej w Wiedniu. Nie idzie tam o sztandar, ale o chorążego wyłącznie, nie o program, ale o człowieka, nie o większość w radzie nawet, tylko o burmistrza z tej rady wybranego. Wszystko kręci się około pytania, czy p. Lueger będzie, lub nie, burmistrzem stolicy. Ztąd nie jest to walka dwóch obozów, ale dwóch taktyk, z których zwycięży zapewne ta, która jest tylko taktyką, a niczem więcej, której nie obciąża żaden balast, złożony z zasług i win przeszłości lub programu na przyszłość — a więc taktyka radykalna.

Powiedziałem, że radykalizm odznacza się wszędzie brakiem zasad, a nadmiarem ambicyj. Z tego wynikają zarazem najlepsze środki zwalczania go; nie jest środkiem takim ani reforma własnego programu, w kierunku najbardziej nawet „postępowym,“ jak to zwykle wyobrażają sobie umiarkowane stronnictwa, gdy dla nich radykalni stają się groźnymi — ani żadne w ogóle ustępstwa na punkcie zasad i programu — bynajmniej! To wszystko przecie osobistych nie zaspokoi ambicyj. Są tylko dwa środki zwalczenia radykalizmu: albo zaspokojenie ambicyj jednostek kierujących ruchem, albo odebranie ambicyom podstawy. Drugi sposób jest i godniejszy i bezpieczniejszy. Objaśnimy go przykładem.

Jeżeli z szeregu radykalistów francuskich odtrącimy liczbę — znaczną zresztą — tych, którzy zdobycie mandatu poselskiego *per fas et nefas*, uważają tylko za najłatwiejszy środek wzbogacenia się przy przeróżnych „interesach“ finansowych, to pozostała reszta składa się z ludzi, którzy radykalnymi są także tylko wobec wyborców, dla zdobycia mandatu, ale których ambicye są wyłącznie polityczne, względnie czyste, czyli, którzy chcą być ministrami. Przypuśćmy teraz rzecz niemożliwą, że we Francyi n. p. prezydent Republiki stawia sobie jako zasadę, iż ministrów powoływać będzie wyłącznie z poza parlamentu. W tej samej chwili — jest rzeczą pewną — cały ten względnie uczciwy odłam radykalizmu zniknie wraz ze swą racyą bytu.

P. Lueger przemawiając niedawno na jednem z nieprzeliczonych zgromadzeń wyborczych, zakomunikował swoim zwolennikom, że istnieje zamiar usunięcia wybieralnych burmistrzów w Wiedniu i zastąpienia ich mianowanymi. Nie wiem, czy i gdzie ten zamiar istnieje, ale zdaje mi się, że p. Lueger ze swego stanowiska za głośno tym razem myślał, wypowiadając to, o czem sam najlepiej wie, że byłoby jedynym środkiem zwalczenia jego wpływu i działalności. Nie potrzebujemy dodawać, że kandydat na burmistrza stolicy nazwał ten zamysł zamachem na wolność itp. itp., że oświadczył, iż burmistrz mianowany jest niemożliwością, choć zapewne wie bardzo dobrze, że w krajach

## Prawo prywatne—praca—socyalizm.

(Ciąg dalszy).

A teraz proszę za mną na wieżę. Horyzonty z niej rozległe, lecz nie bardzo malownicze. Popatrzmy więc naprzód na to, co bezpośrednio pod nami: Nowy pałac buduje Towarzystwo akcyjne X., ciągnące zyski z budowy i sprzedaży domów. Akcyonaryuszów jest tysiąc, łączy ich wzajemnie tysiąc stosunków prawnych osobistych — bardzo ciekawych, których ogólnym wyrazem jest akcya z kuponami. Towarzystwo zakupuje parcele budowlane, zawiązuje więc stosunki prawne, osobiste z tymi, którzy grunt sprzedają. Stając się właścicielem parcel, łączy się Towarzystwo stosunkiem prawnym, rzeczowym z ziemią. Z budowniczym tworzy się na podstawie kontraktu stosunek osobisty; budowniczy najmuje robotników i łączy się z nimi dalszymi stosunkami osobistymi — ilu robotników — tyle takich stosunków. Towarzystwo kupuje materyały budowlane — znowu nowe stosunki i t. d. — Murarz upuścił kielnię i tym sposobem skaleczył psa, który przebiegał pod domem. Znowu stosunek prawny osobisty, którego treścią obowiązek wynagrodzenia szkody, wyrządzonej właścicielowi psa.

Odwróćmy się od pałacu, spojrzmy na coś piękniejszego: dwoje młodych ludzi kocha się wzajemnie. Dla prawa ich miłość jest obojętną, lecz gdy choćby zaręczynami uwieńczą swe ciche śluby, już bierze ich ustawa pod swe skrzydła, łączy w stosunek prawny osobisty i obiecuje w razie rozerwania go pod tymi i tymi warunkami wynagrodzenie szkody.

Gdy spojrzymy ze stanowiska prawnego na najspokojniejszego obywatela, lub na cichą i bogobojną matronę, to się przekonamy, że od czasu, kiedy zrana oczy otworzą do późnego wieczora wykonywają różne prawa i zawiązują różne stosunki prawne. Na ulicy, na sali balowej, w cichem domowem ognisku, wszędzie spotykamy się z prawem w życiu i z tą tkanką łączną, która wiąże wszystko i wszystkich w tysiącznych punktach, ze stosunkiem prawnym. Żadna pajęczyna nie ma tylu nitek i niteczek, ilu stosunkami prawnymi związany jest osobnik ludzki; gdy umrze, przenosi się wielka część tej pajęczyny, często bezwartościowej, na t. zw. dziedzica. Ledwie, że lekarz śmierć skonstatuje, już dziedzic tkwi na podstawie ustawy, choć jeszcze bardzo słabo, w nowej atmosferze prawnej swego zmarłego poprzednika.

Stosunki prawne powstają, zmieniają się i gasną. Stosunki rzeczowe ruch ten odbywają zwolna; są czynnikiem spokojnym i stalszym; w stosunkach obligacyjnych obieg jest silny i szybki; są one tętnem i środkiem życia. Pierwsze spełniają w organizmie gospodarstwa społecznego zadanie mięśni i kości — drugie są krwią i nerwami.

Lecz jak w organizmie ludzkim, nie wszystko jest zawsze zdrowe — tak i w organizmie prawnym psują się i rozprzęgają owe stosunki prawne, nieraz w sposób bardzo nieprawidłowy. Pan A. kupił n. p. od pana B. konia za 300 złr., cenę zapłacił zaraz, a zastrzegł sobie dostawę konia 1 sierpnia. Przed tym terminem, koń przez winę woźnicy pana B. upada i rozbija kolano. B. odstawia konia, A. nie chce go przyjąć. Stosunek zobowiązaniowy A. względem B. staje się spornym i wynika z niego proces. — Oto historya chorób stosunków prawnych. Przypadek, wina i podstęp, nieporozumienia, niejasność wyrażenia itd. itd. są mikrobami, które czyhają na stosunki prawne, aby je psuć, krzywić, wywoływać nieporządki w gospodarstwie społeczeństwa i jednostek i narażać je na różne kataklizmy. Gdzie się taka choroba pojawi — tam rzucają się na nią prawnicy, adwokaci, sędziowie i usuwają ją, lecz przy tej sposobności chcą uporządkować dany stosunek prawny, wypalić, co w nim złego, poświęcają na zagładę — podobnie jak ich koledzy z uniwersytetu, lekarze — tysiączne inne stosunki rzeczowe i osobiste, które nieraz są rdzeniem egzystencyi takich panów A. i B.

Prawnicy są tą policyą bezpieczeństwa, która czuwa, żeby się w stosukach prawnych nic nienormalnego nie zdarzało, a gdy coś takiego nastąpi, żeby nieprawidłowość usuniętą została. Farmakopeą prawników jest ustawa — prawo spisane, które zna na wszelkie możliwe bóle środki dobre i niedobre.

Gdy częściej się pojawiają pewne bóle w społeczeństwie, a lekarstwa zastosowane nie pomagają, owszem szkodzą, wówczas szukają ministerstwa i parlamenty nowych środków i zmieniają farmakopeę społeczeństwa, ogłaszając nową ustawę. Niestety, środek nowy bywa nieraz gorszy od dawnego — brak bowiem zwierząt, któremi dysponują medycy, a na których możnaby robić próby. Lecz i na to znaleźli środki, w czasach absolutyzmu, dowcipni ludzie: Zajęto polską prowincyę i w niej robiono doświadczenia. W Wiedniu wypracowano kodeks cywilny, a na próbę, czy dobry, nadano mu moc obowiązującą naprzód w zachodniej, a potem we wschodniej Galicyi. Ustawa otrzymała skutkiem tej próby nazwę kodeksu zachodnio-galicyjskiego. Takie rzeczy działy się w przeszłym wieku.

O ustawę dobrą nie tak łatwo. Trzeba znać i rozumieć potrzeby narodu i jego właściwości. Ustawa musi być bowiem wiernym odciskiem zapatrywań etycznych i praktycznych poglądów danego społeczeństwa. To, co dobre dla Francuzów, to niekoniecznie dobre dla Anglików — to, co dobre dla Niemców, to nie zawsze dobre dla Włochów itd. Jedynie narody podbite, podzielone, zawojowane muszą się pogodzić z tem, co dobre dla Niemców, Moskali itd. Są jednak państwa, co szanują odrębność zwalczonych narodów w t. zw. autonomii, mniej lub więcej obszernej — jak się rzecz ma n. p. w Austryi.

Ta ważna prawda, że nie każdy naród może mieć jedne i te same zasady prawne, że prawo jest jak język wyrazem sposobu myślenia narodu, że narzucenie narodowi prawa jest tak samo gwałtem, jak narzucenie mu języka — to wszystko jest odkryciem prawników z końca przeszłego i początku bieżącego stulecia. Pierwej wiedzieli o tem tylko poeci, których nie rozumiano. Tak mówi o prawie politycznym Maxym w Cynnie Corneille'a:

*J'ose dire, seigneur, que par tous les climats*
*Ne son pas bien reçus toutes sortes d' Etats*
*Chaque peuple a le sien conforme à sa nature,*
*Qu'on ne saurait changer sans lui faire une injure:*
*Telle est la loi du ciel, dont la sage équité*
*Sème dans l'univers cette diversité.*

Lecz jak język, tak i prawo jest w życiu społeczeństw niezbędnie potrzebne. Każdy musi wiedzieć, jakich zasad się trzymać i musi mieć organy, do których się w razie potrzeby uda, aby wyłamującego się z pod zasad prawnych do porządku zmusić. Potrzeba więc jasno określonego prawa i odpowiednich władz do wykonywania go, choćby przez środki przymusowe. Tych myśli był Goethe, gdy przeszkodził w Moguncyi sprawiedliwości doraźnej, jaką lud chciał wymierzyć na złodzieju, złapanym na gorącym uczynku. Powiedział on wówczas, że woli niesprawiedliwość, jak nieporządek.

Potrzeba prawnego porządku tłómaczy w wielkiej części ów ciekawy, a zarazem nieprawidłowy fakt dziejowy recepcyi prawa rzymskiego. U schyłku wieków średnich panował straszny zamęt prawny w społeczeństwach środkowej Europy. Ostatnim tej anarchii wyrazem było bezprawie i samopomoc, wykonywane przez sądy tajne, niedostępne dla obwinionych — sądy, jakich przykład przedstawił Mickiewicz w Konradzie Wallenrodzie. Anarchia prawna z jednej strony — z drugiej zwrócenie się kultury ówczesnej do świata starożytnego — a potem wpływ prawników, olśnionych najznakomitszem dziełem prawa prywatnego, skrystalizowanem w zbiorze, zwanym *corpus iuris civilis* — oto czynniki, które w pierwszym rzędzie spowodowały przyjęcie obcego prawa rzymskiego, jako ustawy dla ówczesnych czasów i późniejszych wieków. Opozycya była jednak silna i echa jej do dziś nie przebrzmiały. Walka z obcem prawem przedstawia się jak wielki dramat dziejowy, pełny ciekawych epizodów i smutnych scen, w których ulegały najlepsze instynkta narodowe.

Ostatni akt dramatu rozpoczął się — mojem zdaniem — dopiero po rewolucyi francuskiej i sceny końcowe rozgrywają się jeszcze w naszych czasach. (Widzę, że koledzy prawnicy kiwają przy tych słowach głowami — mimo to obstaję przy mem zapatrywaniu i proszę jedynie o cierpliwość, aby swe twierdzenie uzasadnić). Tło scenery wspomnianego aktu przedstawiają wielkie fabryki, słabnące rękodzielnictwo i przymierający przemysł domowy — aktorami są ci, co pracę sprzedają i ci, co ją kupują — a rzeczą, o którą się rozchodzi, jest pytanie, jakie znaczenie w prawie prywatnem zajmuje i zajmować powinna praca zarobkowa.

W rzymskiem państwie była praca niższego rodzaju przeważnie rzeczą niewolników, których stanowisko prawne niewiele różniło się od położenia domowych zwierząt. Byli własnością panów i dla nich pracowali — o zapłacie nie mogło być naturalnie mowy.

Posługi domowe spełniali więc niewolnicy, większą część rękodzielnictwa sprawowali niewolnicy, w fabrykach pracowali niewolnicy, nawet nauczycielami domowymi byli niewolnicy.

Praca, jako środek zarobku, dla wolnego Rzymianina była według pojęć ówczesnych czemś poniżającem i dlatego niewielką odgrywa rolę w prawie prywatnem. Liczba wolnych wyrobników była małą, a stanowisko ich wzgardzonem. Pracę swą wynajmowali najczęściej wyzwoleńcy z rozkazu patrona, lub dzieci z rozkazu ojca.

Kto pracą wyrobniczą chciał zarobić, ten zawierał kontrakt najmu z tym, co tej pracy potrzebował i wchodził z nim na taki sposób w stosunek obligacyjny czyli osobisty. Umowa nazywała się *locatio conductio operarum*, a jej przedmiot, praca, napiętnowana była nazwą niewolniczej *(operae locari solitae, illiberales)*.

Większe nieco znaczenie miała umowa, której przedmiotem było wykonanie pewnej, określonej z góry pracy lub dokonanie dzieła: zbudowanie domu, uszycie sukni, przewiezienie towaru na lądzie lub na morzu i t. p. Nie za samą pracę, jako taką, lecz za jej rezultat dawano zapłatę. Umowa o podobne świadczenia wytwarzała także stosunek osobisty obligacyjny między potrzebującym dzieła, a dokonywującym go, nazywała się *locatio conductio operis* i nie była tak poniżającą dla sprzedającego rezultat swej pracy, jak wyżej wspomniany kontrakt.

Lecz i ten środek zarobkowania szlachetnym, według pojęcia Kwirytów, nie był. Nie praca, lecz wojna powinna była według ich pojęć wzbogacać. Gaius mówi o swych ziomkach, że najwięcej to uważali za swoje, co zdobyli na nieprzyjaciołach: *Maxime sua esse credebant, quae ex hostibus cepissent.*

Za prace, które spełniał w ogolności wolny Rzymianin, nie było zapłaty.

Dlatego nie znają Rzymianie własności literackiej, artystycznej i wynalazczej, choć sztuka i literatura i wynalazki przemysłowe u nich kwitły. Książki n. p. były tanie, przez to, że praca niewolników przepisywaczy nic nie kosztowała; kupowano ich dosyć; mogła więc własność literacka stać się źródłem majątków. Mimo to niema ani śladu w rzymskiej historyi, żeby który z autorów żądał uznania wyłącznego prawa do eksploatacyi swych dzieł.

Prace profesorów, adwokatów, sędziów, lekarzy, chirurgów, akuszerów i akuszerek, geometrów, rachmistrzów, handlowych ajentów i t. p. nie były przedmiotem umów prawnych. Dopiero w późniejszych czasach cesarstwa zaczęto je wynagradzać, lecz zapłatę nie uważano za to, czem właściwie była i nazywano ją też bardzo oględnie „honorarium,“ „philantropium“ i t. p. Ci, co ją zaskarżali, posługiwali się w procesie nadzwyczajnem postępowaniem *(extraordinaria cognitio)*.

Z tego wszystkiego wynika więc pokrótce, że praca była w Rzymie wyjątkowo tylko źródłem zarobku i że wytwarzała jedynie stosunek obligacyjny, czyli osobisty między pracującym, a pracy potrzebującym. Źródłem tego stosunku była umowa wolna, niczem nie krępowana, zależna jedynie od woli stron, które ją zawiązywały. Jak w ogólności w handlu i w przemyśle panowała zupełna swoboda, jak prawa prywatne polegały na wolności jednostki, o ile naturalnie ta jednostka nie była rzeczą, niewolnikiem — tak i tu umowa była jedynie wypływem wolnej woli stron.

F. Zoll, jun.

*(Dokończenie nastąpi).*

najbardziej cywilizowanych Europy naczelnicy gmin są przez rząd mianowani, a tylko Rady gminne wybierane przez ludność.

Istotnie reforma w tym kierunku mogłaby zadać ciężki cios radykalizmowi w gminie wiedeńskiej. Oczywiście byłaby także pogrzebaniem jednej ze staroliberalnych iluzyj politycznych. I w tem właśnie, gdyby przyszła do skutku, leżałoby jej polityczne znaczenie. Życie polityczne burzy jedne po drugiej iluzye starego liberalizmu, a upadek liberalnych stronnictw ztąd pochodzi, że wolą ginąć pod gruzami złudzeń, niż uznać prawa życia i rzeczywistości i do nich zastosować swoje postępowanie. Gdyby więc słowa p. Luegera miały się okazać czemś więcej, jak jego własnem złem przeczuciem, to liberalizmowi austryackiemu przyjdzie zdać egzamin ze swej dojrzałości i żywotności, przyjdzie mu okazać, czy się wyleczył z doktryneryzmu, będącego najniebezpieczniejszą z chorób politycznych.

## Przegląd polityczny.

**Francya.** *Frankf. Ztg* dowiaduje się ze specyalnego źródła, jakoby niezadługo miało nastąpić odwołanie ambasadora francuskiego Herbette z Berlina. W kołach rządowych paryskich miano mu już za złe, iż nie oszczędził Francyi przykrego udziału w uroczystościach kilońskich; mógł on pod jakimkolwiekbądź pozorem nie przyjąć zaproszenia. Największą jednak niechęć ku sobie wywołał p. Herbette przed kilku tygodniami, gdy przesłał rządowi francuskiemu wychodzącą od rządu niemieckiego propozycyę zezwolenia stowarzyszeniom wojskowym niemieckim na przekroczenie granicy w celu złożenia wieńców na grobach poległych na terytoryum francuskiem. Minister spraw zagranicznych dał ambasadorowi ostre napomnienie za przedstawienie tej propozycyi, którą powinien był natychmiast odrzucić, jako niemożliwą do przeprowadzenia. Podobno też minister zawezwał p. Herbette do Paryża, aby uniknąć nowej nieoględności z jego strony podczas wojskowego jubileuszu i aby w tym czasie nie był obecnym w Berlinie przedstawiciel Francyi. Również przypisać należy nieobecność wojskowego *attaché* francuskiego na ostatnich manewrach niemieckich wyraźnemu rozkazowi rządu w tym względzie.

**Rosya.** O wizycie kanclerza Hohenlohego w Petersburgu pisze *Polit. Corresp.*: „Ks. Hohenlohe opuścił stolicę rosyjską po audyencyi u cara Mikołaja II i po konferencyi z ks. Łobanowem. Łatwo zrozumieć, że wizyta kierownika polityki Niemiec wywołała w kołach petersburskich żywe zainteresowanie; nie będzie jednak rzeczą zbyteczną, wobec rozmaitych konjunktur, rozszerzanych z tego powodu w prasie zagranicznej, stwierdzić formalnie i stanowczo, że podróż ks. Hohenlohego do stolicy rosyjskiej nie posiadała żadnego politycznego charakteru. Nasuwało się samo przez się, że niemiecki kanclerz pobyt swój w dobrach Werki zużytkuje na to, aby przedstawić się carowi oraz nowo zamianowanemu ministrowi spraw zagranicznych, ks. Łobanow-Rostowskiemu; żadna jednak z pomienionych osobistości ani chwilę nie myślała o tem, aby przy sposobności tych odwiedzin na wiązywać rokowania o konkretnych politycznych kwestyach, tem bardziej, że obecny kierunek polityki rosyjskiej jest tak stanowczo wyznaczony, iż wszelkim usiłowaniom sprowadzenia zmiany brakowałoby już z góry warunków powodzenia. Przekonanie jednak o pokojowych zamiarach Rosyi, jakiego nabrać mógł kanclerz w obcowaniu z kołami najbardziej kompetentnemi, przyczyni się do utwierdzenia dobrych stosunków między Niemcami a Rosyą."

Pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Łobanowa za granicą potrwa pięć tygodni, z których trzy spędzi minister w Contrexeville. Kierownictwo urzędu spraw zagranicznych objął tymczasowo tajny radca Szyszkin.

*Polit. Corresp.* donosi, że poszczególne ministerstwa otrzymały od komisyi koronacyjnej wezwanie, aby przedłożyły swoje specyalne wnioski do manifestu z ułaskawieniami, jaki wydany będzie na wiosnę z powodu koronacyi.

**Anglia.** Obok nominacyi angielskiego ambasadora w Berlinie sir Frank Lascellesa, drugą ważną zmianą w ciele dyplomatycznem Wielkiej Brytanii, dokonaną przez rząd Salisburego, jest mianowanie reprezentantem przy dworze petersburskim sir Nicholasa Roderyka O'Conora. Sir O'Conora zalicza opinia i prasa angielska do szeregu znawców Wschodu, a szczególniej stosunków Azyi wschodniej. Od roku 1883 był przez dłuższy przeciąg czasu sekretarzem legacyjnym w Pekinie, a po śmierci sir Harry Parkesa samodzielnym kierownikiem poselstwa. Następnie sprawował przez sześć lat urząd jeneralnego konsula w Zofii, zkąd powołany został na stanowisko posła w Pekinie. Trudno ocenić, o ile zachowanie się Anglii podczas wojny japońsko-chińskiej przypisać należy wpływowi O'Conora; w każdym jednak razie awans obecny dowodzi, że londyński rząd zagraniczny zadowolony był z jego działalności. O'Conor, Irlandczyk z pochodzenia, ożeniony jest z córką zmarłego ks. Norfolku.

### Dyplomatyczny przebieg kwestyi armeńskiej.

Ustępstwa Porty w kwestyi armeńskiej, sankcyonowane sułtańskiem irade i zakomunikowane na piśmie ambasadorom trzech mocarstw, posunęły kwestyę reformy armeńskiej w stadyum, które dozwala oczekiwać, iż osiągniętem zostanie rychłe porozumienie i że cała sprawa w niedługim czasie zniknie z porządku dziennego. Na miejscu więc będzie podać w krótkości dyplomatyczny przebieg tej sprawy. Zaszłe w sierpniu i we wrześniu zeszłego roku w wilajecie Bitlis oburzające wypadki wywołały interwencyę trzech mocarstw (Anglii, Francyi i Rosyi), mających przedstawicielstwo konsularne w Erzerum. Polegała ona przedewszystkiem na tem, iż dla zbadania wypadków wysłano pewnego delegatów trzech mocarstw. Zanim jednak ankieta się zakończyła, zgodziły się mocarstwa na to, aby przedłożyć Porcie projekt uporządkowania i zreformowania administracyi w prowincyach zamieszkałych przez Armeńczyków i zarazem poczynić zarządzenia, mające na celu czuwanie nad tą akcyą reformy. Nastąpiło to w formie memorandum z dnia 11 maja b. r. Wymiana pism, jaka się z tego powodu między Portą a ambasadorami, pozostaje jeszcze w świeżej pamięci. Porta starała się sprawę przewlec, przyjmując tylko powoli pewne punkty podrzędne, a najważniejsze projekta albo zupełnie odrzucała, albo gotowa była przyjąć je w niejasnem i niezadawalniającem brzmieniu. W ten sposób upłynęło przeszło trzy miesiące, a najważniejsze projekta załatwionemi nie były.

Wówczas Anglia, która jak wiadomo, w akcyi tej objęła była przewództwo, wystąpiła z wnioskiem, aby główny nacisk położyć na kontrolę akcyi reformy i nalegać na wprowadzenie obcych delegatów do komisyi kontroli. Wniosek ten znalazł poparcie w Paryżu i w Petersburgu, o czem Porta dowiedziała się, zanim otrzymała oficyalne zawiadomienie o żądaniu mocarstw. Okoliczność ta wywarła w rozstrzygających kołach konstantynopolitańskich o wiele silniejsze wrażenie, aniżeli dotyczący sprawy armeńskiej ustęp angielskiej mowy tronowej i późniejsze oświadczenia lorda Salisburego. Tymczasem usiłowania Porty, aby wywołać w Paryżu i Petersburgu łagodniejsze usposobienie, jak niemniej staranie się o interwencyę Niemiec na rzecz tureckiego punktu widzenia, pozostały bezowocnemi. Oprócz tego rządy reszty mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, udzieliły Porcie przyjaznej rady, aby projekty interwenjujących mocarstw przyjęła, zwracając równocześnie uwagę na zawikłania i niebezpieczeństwa, jakie powstałyby mogły, gdyby kwestya reform armeńskich pozostała przez dłuższy czas na porządku dziennym.

W rozstrzygającem miejscu zdecydowano się więc na przyjęcie środków, odpowiednich położeniu rzeczy. Minister spraw zagranicznych Turkhan basza otrzymał przeto polecenie, aby trzem ambasadorom zakomunikował ustnie, iż Porta gotową jest przyjąć zaproponowaną we wspomnianym memoryale komisyę kontrolującą, złożoną z 5 członków mahometańskich i 3 chrześciańskich, oraz dalsze 5 punktów. Te oświadczenia nie wywarły jednak dlatego spodziewanego wrażenia, gdyż złożone zostały ustnie, a wkrótce przedtem zakomunikowane przez poprzedniego ministra spraw zagranicznych Saida baszę ustępstwa, zostały po kilku godzinach znowu cofnięte. Nadto oświadczeniom Turkhana brak był formalnej sankcyi cesarskiej. Ze strony tureckiej zdecydowano się więc na złożenie piśmiennego komunikatu, w którym wyraźnie zaznaczono, iż wydany on zostaje na podstawie cesarskiego *irade*. Równocześnie tureccy ambasadorowie, uwierzytelnieni przy rządach, pod pisanych na traktacie, otrzymali polecenie, aby o tym kroku zawiadomili odnośne gabinety.

Propozycye Porty, przedłożone trzem ambasadorom dnia 7 b. m., obejmują pięć głównych punktów:

1) Wszyscy urzędnicy administracyjni będą stosownie do cyfry ludności religii chrześciańskiej lub mahometańskiej, z wyjątkiem mutessarifów (naczelnik sandżaku, mniej więcej u nas starostów) i walich (naczelnicy wilajetów, u nas namiestnik), którzy mają być wyznania mahometańskiego.

2) Do żandarmeryi mogą być przyjmowani chrześciańscy oficerowie.

3) Mudirowie (naczelnicy gmin, do których w Turcyi należy zwykle kilka wsi), wybierani będą przez radę starszych (tj. pochodzące z wyboru członków gminy ciała, którym przysługują pewne prawa przy rozdziale podatków i w innych sprawach publicznych).

4) Gminy mają prawo tworzenia policyi polnej.

5) Stosownie do projektu reformy, żądanej przez trzy mocarstwa, ustanowioną będzie przy wysokiej Porcie z obywateli tureckich komisya kontrolująca, która utrzymywać może bezpośrednie stosunki z dragomanami trzech ambasad (a więc nie za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych).

Oceniając przyrzeczone ustępstwa tureckie, należy przyznać im wartość cennych nabytków, a nie zasadniczej radykalnej reformy. Przedewszystkiem jednak rozstrzygającem będzie to, o ile wymienione punkta praktycznie i faktycznie wejdą w życie. Zaraz przy pierwszym ustępie trzeba zaznaczyć, że w wielu tylko miejscowościach Azyi mniejszej znajdują się chrześcianie w większości, nie można zatem liczyć na znaczną ilość chrześciańskich urzędników. Największej wagi koncesyami jest wybór mudirów przez Radę starszych, jakoteż dopuszczenie policyi polowej. Policya polowa składać się będzie z ludzi, obranych przez mieszkańców wsi, a zatwierdzonych przez kaimakama (naczelnik kaazy, marszałek powiatowy). Każda wieś obiera dla swojego obszaru pięciu do dwudziestu ludzi, którzy otrzymają od kaimakama broń, amunicyę i oznakę — metalową tablicę — i według porządku pełnią służbę bezpieczeństwa. Okoliczność, że noszenie broni dozwolone jest tylko mahometanom, nadaje wiejskiej policyi znaczenie i powagę także wśród mahometan. Reforma ta rozszerzoną ma być także na część Macedonii. W wilajecie monastyrskim, gdzie istnieje już od lat kilku, wydaje bardzo dobre rezultaty. Policya zapobieży choć w części licznym rozbojom i gromadnym napadom, szczególniej Kurdów, napadom, wobec których chrześcianie przy zakazie noszenia broni, byli i są jeszcze zupełnie bezbronni. Ustępstwo w sprawie komisyi kontrolującej jest, jak się zdaje, ostatnią granicą powolności sułtana. Rzeczywiście bezpośrednio stosunek między ambasadami a komisyą z jednej strony ułatwia ambasadom europejskim wpływ i nadzór, z drugiej zaś samą komisyę czyni mniej zależną od tureckiego gabinetu. Brak stanowi nieokreślenie stosunku między komisyą kontrolującą a komisarzem dla Armenii Szakir-baszą, wskutek czego niema zawarowanej pewności, że komisya istotnie będzie mogła czuwać nad działalnością nowego gubernatora. W każdym razie mniej, czy więcej doskonałe, żądane przez przedstawicieli trzech mocarstw bezinteresownie, czy nie bez interesu, uzyskane reformy, są w Armenii dorobkiem humanitaryzmu i społecznej etyki.

## Ruch wyborczy.

Do wyborców miasta Krakowa wystosował prezydent miasta p. Friedlein, jako przewodniczący przedwyborczego komitetu miejskiego, następujące odezwy:

Stosownie do uchwały komitetu wyborczego miejskiego z dnia 14 b. m. i r. zapraszam szanownych wyborców miasta Krakowa na zebranie, mające się odbyć w dniu 23 września b. r., to jest w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej, celem wysłuchania przekonań politycznych i zapatrywań na sprawy krajowe kandydatów do krzeseł poselskich.

Wstęp na zebranie mają tylko wyborcy.

Kraków dnia 16 września 1895 r.

W imieniu komitetu wyborczego miejskiego:
*J. Friedlein*, prezydent miasta.

W myśl uchwały komitetu wyborczego miejskiego z dnia 14 b. m. i r., upraszam pp. wyborców, pragnących ubiegać się o mandat poselski do Sejmu krajowego z miasta Krakowa, aby o tym zamiarze zawiadomili pisemnie przewodniczącego komitetu wyborczego miejskiego, najpóźniej do dnia 23 b. m., to jest w poniedziałek do godziny 12 w południe; tudzież, aby na zebraniu wyborców miasta Krakowa w dniu 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej odbyć się mające przybyli, celem objawienia swych przekonań politycznych i zapatrywań na sprawy krajowe.

Kraków dnia 16 września 1895 r.

W imieniu komitetu wyborczego miejskiego:
*J. Friedlein*, prezydent miasta.

**Biała** 16 września.

Ruch wyborczy w tutejszym powiecie coraz więcej się ożywia i nowe wywołuje zjawiska oraz na powierzchnię wydobywa nowe, nikomu dotąd nieznane osobistości. Komitet ludowo-demokratyczny urządza pilnie zgromadzenia i tak odbywały się one w ostatnich dniach w Witkowicach, oraz w Wilamowicach. Kandydatami tegoż komitetu są pp. Grygierzec lub Borgiel, ale większość wyborców, zdaje się, nie ma do nich zaufania, bo dotychczas niczem na zaufanie nie zasłużyli, gdyż żadnymi czynami w służbie publicznej wykazać się nie mogą, w życiu publicznem prawie żadnego udziału dotąd nie brali i bądź co bądź na działalność publiczną kandydatów wyborcy się oglądają, zanim na którego głos oddadzą.

Komitet zaś powiatowy, powstały z organizacyi koła sejmowego, odbył w dniu 14 b. m. plenarne posiedzenie, celem wysłuchania kandydatów i przedstawienia jednego komitetowi centralnemu do zatwierdzenia. Stanęli tedy przed komitetem dotychczasowy poseł, p. Franciszek Kramarczyk, który się mógł powołać na dotychczasową swoją działalność w gminie, powiecie i w Sejmie, oraz p. Antoni Janeczko, profesor krajowej szkoły leśnej we Lwowie.

Długiem przemówieniem uzasadniał p. Janeczko swoją kandydaturę i lubo przemówienie jego w niektórych szczegółach się podobało, nie uzyskał aprobaty komitetu. O tej kandydaturze bowiem mówiono w powiecie już od kilku tygodni i wiązano ją zawsze mniej lub więcej z organizacyą komitetu rzeszowskiego. Wprawdzie p. Janeczko tym mniemaniom stanowczo zaprzeczał nietylko przez postawienie swojej kandydatury przed komitetem powiatowym, ale nadto wyraźnie oświadczył przed osobami kompetentnemi, że się orzeczeniu komitetu centralnego poddaje, jednakowoż przypuszczano, że między p. Janeczkiem i komitetem rzeszowskim lub jego zwolennikami istnieje pewna łączność, a wskutek tego kandydatura ta upadła.

Na posiedzeniu komitetu było 60 i kilka osób, między tymi 6 księży i 3 mieszczan — reszta zaś wyłącznie włościanie. Gdy przewodniczący komitetu, po ustąpieniu kandydatów, zarządził dyskusyę nad kandydatami i następnie głosowanie, oświadczyli się wszyscy obecni jednomyślnie za kandydaturą p. Kramarczyka, którą też centralnemu komitetowi do zatwierdzenia przedstawiono.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wybór p. Kramarczyka mimo to jeszcze nie jest zapewniony. Agitacya strony przeciwnej zanadto żywa i w środkach nieprzebierająca. Ażeby atoli ludność wiejską o ile możności najlepiej objaśnić i wykazać moralną i polityczną wartość agitacyi, prowadzonej przez zwolenników komitetu rzeszowskiego, uchwaliła komisya wykonawcza komitetu powiatowego urządzać zgromadzenia wyborców w znaczniejszych miejscowościach powiatu. Dzisiaj odbyło się takie zgromadzenie w Kętach, na którem prezes Rady powiatowej, p. Czecz, i burmistrz miasta Kęty, p. Zajączek, zgromadzonym wyborcom w formie swobodnej dyskusyi gorąco zalecali kandydaturę p. Kramarczyka, przyczem p. Czecz kolejno zbijał zarzuty przeciwników p. Kramarczyka, którzy się zjawili na zgromadzeniu, — głos zaś p. Zajączka, jako burmistrza i poważnego przemysłowca, który podniósł potrzebę zgody miedzy wsią a miastem, tem bardziej był słuchany i wywierał wrażenie, tem więcej, że mowca oświadczył, iż miasta przeciw zdrowej i umiarkowanej organizacyi włościan nie mają nic do zarzucenia. Zdaje się, że wobec tak energicznego wystąpienia komisyi wykonawczej, a w szczególności przewodniczącego komitetu, p. Czecza, wybór p. Kramarczyka znaczną większością przyjdzie do skutku.

Celem porozumienia się co do wyboru trzech posłów na Sejm krajowy z kuryi wielkiej posiadłości okręgu tarnowskiego, odbędzie się dnia 1go października 1895 r. o godz. 3 po południu w sali Kasy oszczędności w Tarnowie zgromadzenie przedwyborcze, na które na podstawie upoważnienia komitetu przedwyborczego mam zaszczyt Szanownych P. T. wyborców zaprosić. PP. kandydaci zechcą zapewne na tem zgromadzeniu wygłosić swoje zapatrywania polityczne.

Tarnów dnia 15 września 1895 r.
*Adolf Dobrzyński.*

**Limanowa** 17 września.

Kandydat na posła z tutejszego powiatu hr. Antoni Wodzicki zaprosił wyborców na dzień dzisiejszy, by się im przedstawić i zapatrywania swe na różne sprawy krajowe przedłożyć. Nadzwyczaj licznie zebrani wyborcy, uprosiwszy na przewodniczącego X. kan. Łazarskiego, wysłuchali przemówienia hr. Wodzickiego, który w sposób jasny, treściwy, a dla włościan przystępny wyłuszczył swe zapatrywania co do regulacyi rzek, względnie zabudowania potoków górskich, co do przymusowej asekuracyi, zmiany ustawy drogowej, zmiany opłat od spadków, uwolnienia od płacenia 17½ centów za doręczenia sądowe i t. p. W przemówieniu swojem dotknął kandydat wielu z tych spraw, które najbardziej włościan interesują.

Po przemówieniu hr. Wodzickiego odbyła się ożywiona dyskusya, w której zebrani wyborcy nader trafne czynili uwagi i słuszne a roztropne objawiali życzenia.

Przebieg całego posiedzenia czynił bardzo korzystne wrażenie, odbył się poważnie i spokojnie. W końcu serdecznemi słowy podziękowano byłemu posłowi, a prezesowi tutejszej Rady powiatowej, p. Tadeuszowi Romerowi, za jego wielce dla powiatu pożyteczną pracę.

Po przemówieniach X. kan. Łazarskiego i prezesa Romera, którzy gorąco kandydaturę hr. Wodzickiego poparli, posiedzenie zamknięto.

**Jasło** 16 września. Dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu powiatowego jasielskiego. Na posiedzeniu zgłoszono cztery kandydatury, tj.: Jana Daty, włościanina z Czernawy, p. Palcha, dotychczasowego posła, p. Obmińskiego, notaryusza i p. Kosiby. Komitet większością głosów uchwalił kandydaturę Jana Daty i postanowił ją przy przyszłych wyborach popierać.

**Brzesko** 17 września. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu przedwyborczego, odbytem w sali tutejszej Rady powiatowej, uchwalili zgromadzeni w przeważnej liczbie wyborcy z mniejszej własności i członkowie komitetu popierać kandydaturę dotychczasowego posła Jana hr. Stadnickiego.

*X. Oświęcimski*, zastępca przewodniczącego.

## KRONIKA.

**Kraków** 18 września.

**— Z okazyi smutnej 25-letniej rocznicy** zajęcia Rzymu i odebrania Ojcu św. Ojcowizny Piotrowej odprawi Najprzewielebniejszy książę biskup w kościele katedralnym na Wawelu w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 10 przed południem uroczyste nabożeństwo przebłagalne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Wystawienie Najśw. Sakramentu trwać będzie aż do Nieszporów, po których odmówioną zostanie Litania do W. W. Świętych i modlitwy na intencyą Ojca św.

Takie samo nabożeństwo odprawionem będzie we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych krakowskiej dyecezyi.

**— Na restauracyę** katedry na Wawelu złożył w kancelaryi książęco-biskupiej konsystorza P. 50 złr.

**— Rada miasta** odbędzie dziś o g. 6 wieczorem posiedzenie poufne.

**— X. Dr Eustachy Skrochowski.** Z Czerniowiec nadeszła żałobna wiadomość o śmierci X. Dra Skrochowskiego, obecnie prof. uniwersytetu lwowskiego. Zmarły był poprzednio przez szereg lat katechetą w krakowskiej szkole realnej, a gruntowną wiedzą, delikatnością uczuć i obywatelską działalnością zjednał sobie nietylko liczne grono serdecznych przyjaciół, ale także sympatye i życzliwość szerszych kół obywatelskich. Nasz dziennik miał zawsze w ś. p. Skrochowskim przyjaciela chętnego i szczerego, a czytelnicy przypomną sobie niewątpliwie pełne wdzięku, ale przytem dokładną znajomością przedmiotu odznaczające się prace jego z zakresu sztuki, któremi zasilał odcinek naszego pisma. To też wiadomość o śmierci śp. Skrochowskiego wywołała bolesny żal w naszem gronie redakcyjnem.

Śp. Eustachy Skrochowski urodzony w dniu 18 września 1843 r. w Kotowej Woli, pow. tarnobrzeskim, ukończył szkołę realną we Lwowie i tamże odbył nauki techniczne — do tego bowiem zawodu sposobił się pierwotnie późniejszy profesor historyi kościelnej w uniw. lwowskim. Na akademii technicznej lwowskiej słuchał śp. X. Skrochowski kursów: pierwszego, drugiego, czwartego i piątego; trzeci zaś rok techniki spędził w Wiedniu dla słuchania mechaniki pod znakomitym profesorem Burgiem. W r. 1863, jako ukończony technik, wyjechał do Paryża dla odbycia kursu inżynieryi i po roku przygotowania wstąpił do sławnej „Szkoły dróg i mostów" (*Ecole des ponts et chaussées*), gdzie też złożył wszystkie przepisane egzamina techniczne. W r. 1867 po ukończeniu tej szkoły i otrzymaniu dyplomu inżynierskiego, powrócił do kraju i wstąpił do praktycznej służby jako inżynier przy Wydziale krajowym dla dróg krajowych powiatu lwowskiego. Przydzielony był także stale do budowy domu obłąkanych w Kulparkowie i budował drogę krajową Mosty Wielkie-Krystynopol.

Już w szkołach średnich i na technice interesował się wielu rzeczami, należącemi do ogólnego wykształcenia, szczególnie literaturą i sztuką. Dopomógł mu w tem krótki pobyt w Wiedniu, a zwłaszcza czteroletni pobyt w Paryżu i Francyi, a nawet tak dalece go przeobraził, że wróciwszy do kraju, czuł, iż zawód inżynierski mniej już odpowiada jego pragnieniom, a myśl jego na zupełnie inne zeszła drogi. Kierunek tych dróg wyjaśnił i sprecyzował się w stanowczej decyzyi, powziętej w r. 1870, odbycia studyów teologicznych i zostania księdzem. Wyjechał więc do Rzymu i tam wstąpił w r. 1870 do OO. Zmartwychwstańców. W r. 1870/1 wstąpił na fakultet filozoficzny uniwersytetu gregoryańskiego, a w r. 1874 otrzymał na nim doktorat filozoficzny. Następnie przebył czterolecie studyów teologicznych, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1877, a w r. 1878 doszedł do stopnia magistra teologii. Ośmioletni pobyt w Rzymie dopomógł mu niezmiernie do rozszerzenia jego wiadomości o sztuce i do zapoznania się z archeologią, szczególnie chrześciańską, i ze światem klasycznym. W r. 1879 wysłany przez kardynała Monaco la Valetta, odbył dłuższą podróż po Francyi i Holandyi. W ciągu r. 1880 wystąpił ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, przyjęty został do dyecezyi krakowskiej — kierował tu wraz z X. Alfonsem Krajewskim prywatnym zakładem wychowawczym dla chłopców, był następnie katechetą w szkole realnej, wykładał w seminaryum dyecezyalnem kurs historyi sztuki chrześciańskiej, a następnie uzyskał z tego samego przedmiotu *veniam legendi* na Uniwersytecie Jagiellońskim. W styczniu r. 1891 mianowany został zwyczajnym profesorem historyi kościelnej w uniwersytecie lwowskim.

Ś. p. X. Dr Skrochowski ogłosił drukiem szereg poważnych prac, których wyliczać tu niepodobna, które jednak zapewniły mu znane nazwisko w świecie naukowym; między innymi ogłosił obszerny artykuł „O wykopaliskach assyryjsko-babilońskich wobec Biblii" w *Przewodniku naukowym i literackim* w roku 1894. — Prócz tego pisał mniejsze artykuły w *Gazecie kościelnej*, do której redakcyi od r. 1893 należał, tudzież szereg recenzyj w *Czasie* obu *Przeglądach* krakowskich i w i. Gorliwie pracował także przy urządzaniu działu sztuki na zeszłorocznej Wystawie krajowej we Lwowie.

Ś. p. X. Skrochowski był nadto honorowym kanonikiem krakowskiej kapituły, członkiem historyi sztuki przy Akademii Umiejętności w Krakowie i członkiem korespondentem komisyi centralnej dla utrzymania zabytków historycznych i artystycznych w Wiedniu. W r. z. sprawował obowiązki dziekana Wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim.

Cześć jego pamięci!

Jak depesza zapowiada, uroczystości żałobne rozpoczną się w Czerniowcach dziś przedpołudniem, pogrzeb zaś odbędzie się o godz. 4 po południu. Na pogrzeb wyjechała deputacya uniwersytetu lwowskiego.

**— Zapiski osobiste.** Drugi wiceprezydent miasta Krakowa p. Piotrowski rozpoczął w dniu wczorajszym 6-tygodniowy urlop; w sprawach urzędowych zastępuje go radca Magistratu p. Szymkiewicz.

**— Zaręczyny.** Wczoraj odbyły się zaręczyny p. Jerzego Poray Madeyskiego, syna J. E. Stanisława i Konstancyi z Kozubowskich Madeyskich, z panną Maryą Homolacsówną, córką ś. p. Bronisława i Felicyi z Rzewuskich. Zaręczyny odbyły się w domu stryja i opiekuna narzeczonej p. Stan. Homolacsa.

**— Dla uczczenia pamięci** ś. p. dyrektora Wincentego Jabłońskiego złożyły w redakcyi *Czasu* grona nauczycielskie szkół ludowych żeńskich w Krakowie 34 złr. na stypendya dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie.

**— Z teatru.** Sudermannowska *Schmetterlings-Schlacht* dała pani Natalii Siennickiej nowe pole popisu w roli Elżbiety, najstarszej z trzech siostr-motyli. Utalentowana artystka stworzyła ją na scenie Teatru Rozmaitości w Warszawie. Wczoraj zaś wystąpiła w niej u nas po raz pierwszy, rozwijając w swej nieznanej nam kreacyi całą gammę werwy, młodości, wielkomiejskiej kokieteryi i wdzięku, tudzież subtelnych, podpatrzonych w życiu odcieni, dobrze uplastyczniających charakter przedstawianej postaci i cechujących zarazem jej doskonałą i wytworną manierę sceniczną. O grających z nią razem wspominać nie potrzebujemy, dawni to bowiem znajomi, którzy dodatnio zapisali się w naszej pamięci. Pani Siennicka ukaże się dziś po raz trzeci we *Flircie* M. Bałuckiego, który już w starym teatrze zawdzięczał jej w znacznej części swe powodzenie. Występ ten zwiąże sympatyczną artystkę ze sceną naszą na zawsze i zapewni dyrekcyi siłę bardzo wybitną, ze wszech miar niezbędną.
*S.*

*Hanusia* Hauptmanna zjawi się jeszcze raz jutro w teatrze przed oczyma naszej publiczności. Będzie to już ostatnie, siedmnaste z rzędu powtórzenie tej fantazyi, której sukces w teatrze naszym musi być na razie w pełnym toku przerwany. Zniewala do tego dyrekcyę teatru umowa z autorem, mocą której nabyte przez dyrektora Pawlikowskiego prawo do przedstawienia *Hanusi* upływa z dniem pierwszym października. Przedstawienie to odbędzie się po cenach popularnych.

**— Z sali sądowej.** W dniu wczorajszym przed ławą przysięgłych w tutejszym sądzie karnym toczyła się rozprawa przeciw Piotrowi Gorógowi i Józefowi Lorkowi, którzy dnia 3 lipca b. r. weszli do zamkniętego mieszkania X. kan. Midowicza przy ul. Kanonnej. Piotr Goróg liczy lat 37, wyznania grecko-katolickiego, żonaty, ojciec jednego dziecka, pełnił dawniej obowiązki służącego u X. kan. Midowicza. Józef Lorek, katolik, liczy lat 27, żonaty, ojciec jednego dziecka, był posługaczem w teatrze. Obaj należą do lepszej kategoryi służących; byli oni przyjaciołmi i często toczyła się między nimi rozmowa, jakby to było dobrze polepszyć sobie los za pomocą zakupienia kawałka ziemi, lub założenia handlu. Obliczyli, że na spełnienie tych życzeń potrzeba około 1000 złr. Ponieważ Goróg służył u X. kan. Midowicza i widział, że tenże miał często zapasy pieniężne, ponieważ jest prokuratorem kapituły katedralnej, więc obaj przyjaciele wybrali się do jego mieszkania na wyprawę po złote runo. X. kan. Midowicz wyjechał dnia 1 lipca do Karlsbadu, a już dnia 3 tego miesiąca Goróg i Lorek zakradli się wieczorem do jego mieszkania. Tu w poszukiwaniu za pieniędzmi oderwali blat biurka; głównym celem ich pożądliwości było otwarcie ściennej szafki, do której zdołali otworzyć pierwsze drzwi, za temi wszakże pokazały się drugie, a wobec tych znaleźli się bezradnymi. W chwili plądrowania, weszła do mieszkania, celem skontrolowania takowego przed nocą pani Waligórska, siostra X. kan. Midowicza; wtedy uciekli plądrujący przyjaciele, lecz w jednym z uciekających poznano Goróga. Wobec tego wyśledzenie ich było łatwem i wkrótce też znaleźli się pod kluczem, a wyprawa ich była przedmiotem wczorajszej rozprawy pod przewodnictwem p. radcy Wawrauscha, przy udziale p. Dolińskiego, zastępcy prokuratora, jako orskarżyciela publicznego. Obaj podsądni usiłowali wyprzeć się inicyatywy kradzieży; Goróg zwalał winę na Lorka, Lorek na Goróga, a Lorek posunął się tak dalece w obronie swojej niewinności, iż twierdził, że gdyby byli znaleźli pieniądze, toby pozwolił Gorógowi zabrać co najwyżej 20 złr. Według zeznania X. kan. Midowicza wynika, że w dniu wyprawy przyjaciół w wielkiej kasie wertheimowskiej znajdowały się pieniądze fundacyjne i to gotówką do 6.000 złr., zaś w papierach wartościowych winkulowanych przeszło 300.000 złr., że w małej kasie wertheimowskiej znajdowało się gotówką do 5.000 złr., a w papierach wartościowych winkulowanych do 50.000 złr., że wreszcie w szafce ściennej nie było żadnej gotówki, że się tam jednak znajdowały książeczki Kasy Oszczędności m. Krakowa, opiewające blisko na 20.000 złr., winkulowane, a do rozmaitych funduszów należące. W biurku, z którego blat zerwano, gotówka wynosiła blisko 600 złr. Obwinieni nic z tych pieniędzy nie zdołali zabrać, czyn ich zaś został przez oskarżenie skwalifikowany, jako zbrodnia usiłowanej kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie skazani zostali Piotr Goróg i Józef Lorek na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

**— Wpisy do szkoły dla sług** płci żeńskiej odbędą się w niedzielę d. 22 bm. od godziny 3 do 5 popołudniu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku na dole. Nauka rozpocznie się w niedzielę d. 29 bm. o godzinie 3 popołudniu i odbywać się będzie każdej niedzieli od g. 3 do 5 popołudniu. Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek z której uczennice będą mogły bezpłatnie korzystać.

**— Spadek.** Dr Jan Kołodziejczyk, adwokat w Krakowie, jako kurator, poszukuje spadkobierców ś. p. Antoniego Funiaka, emerytowanego oficyała pocztowego, po którym pozostały w spadku papiery wartościowe na kwotę kilkuset złr. w depozycie sądowym.

**— Pogrzeb** ś. p. Antoniego Bilińskiego, znanego filantropa, odbył się we Lwowie onegdaj w południe. Kondukt pogrzebowy wyruszył o godz. 10 do kościoła św. Anny, w którym, po odprawionem nabożeństwie, ceremonii pokropienia zwłok dopełnił arcybiskup X. Issakowicz, mowę zaś wypowiedział X. prałat Gnatowski. Następnie ruszył kondukt pogrzebowy z muzyką „Harmonii" i wozem z wieńcami, wśród których odznaczał się piękny wieniec, ofiarowany przez miasto — ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. Kondukt prowadził X. kanonik Pawłowski w licznem otoczeniu duchowieństwa, za trumną zaś prócz rodziny, postępowali pp.: prezydent Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki, delegat Michalski w odznakach urzędowych, radni, urzędnicy magistratu i liczna publiczność. Nad trumną przemówił imieniem rady Dr Roszkowski.

**— Rozbicie ogniotrwałej kasy wertheimowskiej.** Niebywały dawno fakt zdarzył się wczoraj we Lwowie. Przy ul. Wałowej l. 8, gdzie jest do późna otwartą restauracya p. Garnfunkla „pod Polakiem", znajduje się skład win i podręczny magazyn głównej trafiki lwowskiej. Od ulicy jest wchód dla stron, tylne zaś wejście prowadzi na korytarz i jest od schodów odgraniczone rodzajem oszklonej niegdyś klatki drewnianej, w której urządzono skład pak, pozostawiając tylko wolne ciasne przejście do ma-

gazynu i sklepu, w którym mieściła się prawie nowa kasa wertheimowska. Subjekt, a raczej zarządca składu tytoniowego p. Andrzej Kuczek, wyjechał ubiegłej soboty wieczorem do Drohobycza, a skład był zamkniętym aż do poniedziałku rano. W poniedziałek zanim jeszcze powrócił p. Kuczek, wszedł do sklepu zastępca jego i zastał kasę rozbitą i próżną, a tylne drzwi prowadzące do sieni domu otwarte, zamek przy nich wisiał na jednym gwoździu. Zbrodniarz, a raczej kilku zbrodniarzy, spodziewając się obfitego połowu po silnym dniu targowym, skryli się pod schodami w opisanej klatce drewnianej, a osłonięci pakami czekali bezpiecznej chwili, w której się ruch uspokoi, a mieszkańcy domu pogrążą się we śnie. Odbito ocho pod osłoną pak słabe i stare tylne drzwi wchodowe, przez które weszli złoczyńcy do magazynu, w którym stała w pierwszym pokoju ogniotrwała kasa wertheimowska.

Tu rozpoczęła się akcya. Złoczyńcy świdrem stalowym przewiercili drzwi kasy od przodu, dłutami i łomem żelaznem rozdarli i odgięli przednią ścianę, a usunąwszy nasyp ogniotrwały, rozbili zamek, poczem otworzyli drzwi kasy, skąd zabrali w gotówce 200 złr. i złoty zegarek z łańcuszkiem. Akcyę banku kredytowego na 1000 koron i dwie akcye kredytowe po 100 złr. wyrzucili złoczyńcy na ziemię. Skrytki wewnętrznej w kasie, zwanej „Tresorem" o drzwiach stalowych, zamykanych również na zamek systemu Wertheima, nie kusili się złoczyńcy otwierać, podważyli ją tylko od dołu, odgięli płyty i po wypróżnieniu schowka, znikli bez śladu. Fachowi znawcy twierdzą, że tego rodzaju rozbicia mogli dokonać tylko złoczyńcy obznajomieni dokładnie z mechanizmem i urządzeniem kas, a wprawni w władaniu narzędziami ślusarskiemi. W jakim czasie i którego dnia dokonali złoczyńcy włamania się do kasy, nie zdołano na razie dociec, mieli bowiem dosyć czasu, od soboty wieczorem aż do poniedziałku do 8 rano, magazyn był zamkniętym, nikt doń nie wchodził. Jedna z lokatorek domu, mieszkająca w sąsiedztwie twierdzi, że już o 9 wieczorem leżąc w łóżku, słyszała głuchy łomot dobywającego się do kasy złoczyńców.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* ogłasza: W Tarnopolu zachorowała w dniu 16 września na cholerę jedna osoba, zmarły dwie osoby, pozostaje w leczeniu siedm osób.

W Bucniowie, powiatu tarnopolskiego, zmarła jedna osoba, więcej chorych w tej gminie nie ma.

W Berezowicy, powiatu tarnopolskiego i w Zbarażu, pozostaje w leczeniu po jednej osobie.

W Panasówce, powiatu skałackiego, zmarł 13-go września robotnik kolejowy z Tarnopola, u którego dziś sprawdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką.

— **Z Cieszyna** piszą nam: Pozwolenia na otwarcie klasy I-ej, do której zapisało się już 88 uczniów, a zatem na rozpoczęcie roku szkolnego, dotąd nie mamy, ale spodziewamy się go lada dzień. Jest to tylko opóźnienie, gdyż samo pozwolenie jest niewątpliwe. Rozchodzi się już tylko o dopełnienie pewnych formalności co do profesorów. — W dniu otwarcia, które zapewne jeszcze w tym tygodniu nastąpi, odbędą się tylko nabożeństwa w kościele parafialnym rzymsko-katolickim i w kościele ewangelickim, a potem w gmachu gimnazyalnym, nastąpi przemówienie X. Świeżego, jako prezesa „Macierzy szkolnej" i dyrektora P. Parylaka.

— **Seminaryum duchownym** w Królestwie nowy ukaz, o którym pisaliśmy, daje się coraz więcej we znaki. Donosiliśmy już, iż gubernator lubelski odrzucił 10 aspirantów; obecnie zaś otrzymuje *Dz. Poznański* wiadomość, że jeszcze gorzej stało się z kandydatami do stanu duchownego we Włocławku. Z 24 przyjętych przez zarząd seminaryjski, gubernator odrzucił 18, z powodu, że świadectwa ich szkolne mają więcej, niż po pół roku. Kazano wszystkim podawać prośbę do kuratora, p. Apuchtina, żeby pozwolił składać na nowo egzamina w gimnazyach. Otrzymało takie pozwolenie sześciu; przyczem kurator wyznaczył osobnych egzaminatorów, nadzwyczajnych, jakby nie dowierzał profesorom gimnazyalnym. Z owych sześciu egzaminatorowie uznali tylko dwóch za dostatecznie usposobionych. Uznali nie składać wcale, po powtórnego egzaminu z kursu 4-klasowego. Tym sposobem z 18 uczniów, którzy dawniej niż przed rokiem otrzymali świadectwa szkolne, 16 zostało pozbawionych prawa wstąpienia do seminaryum.

— **Otrucie X. Wody.** Śledztwo sądowe, przeprowadzone w sprawie nagłej śmierci X. Wody z Miasteczka, wykazało, że istotnie zachodzi tu śmierć przez otrucie. Na ołtarzu i w kielichu znaleziono strychninę nierozpuszczoną. Sędzia śledczy przesłuchał już znaczną liczbę świadków, zeznania ich jednak trzymane są w tajemnicy.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 19 b. m.: *Wieczór Trzech Króli*, komedya w 5 aktach Szekspira.

W piątek 20 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmana, przekład M. Konopnickiej; *Gringoire*, komedya w 1 akcie T. de Banville (przedstawienie popularne).

— Dnia 17 września chwilami, całą noc bez przerwy deszcz; termometr od +9·6 doszedł do +15·5 C. Barometr opada; o godz. 7-ej rano dnia 18 września stan jego był 739·4 mm., termometru +13·0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 19 września: św. Januarego m.

## Ś. p. X. Arcybiskup Feliński.

X. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński przyszedł na świat we wsi Wojutynie w powiecie łuckim na Wołyniu dnia 6 października 1821 r. (czy też według niektórych źródeł dnia 1 listopada 1822 r.). Pochodził z rodziny zarówno wsławionej z talentu literackiego, jak z poświęcenia dla sprawy ojczyzny. Stryjem jego był poeta Alojzy Feliński, autor „Barbary Radziwiłłównej" i hymnu „Boże coś Polskę." Ojciec, Gerard Feliński, umarł na Syberyi jako wygnaniec. Matka, Ewa z Wendorfów, za spisek Konarskiego zesłana na krańce Sybiru, opisała swoje wygnanie w książce, cieszącej się niezmierną poczytnością i popularnością, *Wspomnienia z podróży do Berezowa*, po której w kilka lat później ukazały się niemniej pięknie napisane *Pamiętniki Ewy Felińskiej*. Takie imię ciotki Arcybiskupa, Emilii Felińskiej, znane jest w literaturze.

W roku 1838 po śmierci ojca a wywiezieniu matki, dzieci pozostałe w liczbie sześciorga, znalazły schronienie u sąsiadów. Szczęsnym zajął się p. Zenon Brzozowski z Sokołówki na Podolu. Po ukończeniu uniwersytetu młody człowiek został nauczycielem jego dzieci. W roku 1847 Feliński dla dalszego kształcenia się wyjechał do Paryża, gdzie chodził na wykłady do Sorbony i Kolegium francuskiego i zetknął się z emigracyą naszą.

Tu poznał się i zbliżył z Juliuszem Słowackim. Utalentowany, romantycznie usposobiony młodzieniec zapałał przyjaźnią dla poety, z którym go odtąd najściślejsze połączyły stosunki. Wiadomo, że Słowacki umarł na rękach Felińskiego, któremu czytelnicy *Czasu* zawdzięczają śliczny opis ostatnich chwil poety, ogłoszony niedawno jeszcze, bo w czerwcu b. r.

Po krótkim epizodzie ruchawki 1848 r. w Poznańskiem, dokąd wybrał się z kolegami i gdzie w krwawem starciu pod Miłosławiem odniósł szramę na twarzy, która mu na całe życie pozostała, powrócił do Paryża, lecz na krótko. Zawody życia, rozczarowania patryotyczne i śmierć najukochańszych osób, skłoniły go do powrotu kraju i do poświęcenia się stanowi duchownemu. W roku 1855 wyświęcony na księdza przez X. Arcybiskupa Hołowińskiego, po czterech latach pracy na parafii, został profesorem teologii i filozofii moralnej w Akademii duchownej w Petersburgu.

Ztąd na propozycyę margr. Wielopolskiego, a z dorady X. Arcybiskupa Łubieńskiego, powołany na stolicę arcybiskupią warszawską r. 1862. Konsekracya odbyła się 26 stycznia w Petersburgu, a w kilka dni potem nowy arcybiskup zjechał do swej stolicy. Tu postarano się [illegible] opinię [illegible]. Spotkało go [illegible] przyjęcie [illegible]. Postawa [illegible] patryotyczne [illegible] lesnie na większe dotknęło [illegible] gorące, patryotyczne uczucia serce pasterza, najlepszemi przejętego chęciami. Stosownie do przyrzeczenia, danego w Petersburgu, przystąpił do rekoncyliacyi dwóch kościołów warszawskich, sprofanowanych w czasie wypadków 1862 r., a zarazem nakazał otworzyć resztę kościołów stolicy, w których na znak żałoby już od roku przestano odprawiać publiczne nabożeństwo. To [illegible], jak również przemowy, w których wzywał do zaprzestania w domach bożych niektórych śpiewów patryotycznych świeckich i przez Kościół nieaprobowanych, zwróciły opinię pewnych kół przeciw najlepszemu arcybiskupowi. [illegible] do tego postawa rządu i namiestnika ówczesnego hr. Lüdersa, który ciągle pasterza dyecezyi otaczał honorami i strażą i starał się zawsze od niego odsuwać [illegible]. Zaczęto szerzyć plotki, krzywdzące pasterza [illegible].

Opór przeciw wymaganiom [illegible] zakazowi odbywania publicznych procesyi Bożego Ciała i ogłoszenia pism papieskich [illegible] dopełniło miary. Dnia 12 czerwca 1863 r. zaraz po nabożeństwie musiał wyjechać do Petersburga, zostawiając zastępcą swoim X. Rzewuskiego, biskupa nominata, sufragana warszawskiego. Rozmowa u cesarza nie zmieniła położenia. Nie pozwolono Arcybiskupowi wrócić do Warszawy, ale wkrótce wywieziono go w głąb Rosyi do Jarosławia, gdzie około 20 lat przepędził — niezłamany tysiącznemi dokuczliwościami i przykrościami, których mu nie szczędzono. Dawnej stolicy swojej biskupiej nie miał już zobaczyć. Uwolniony, jako starzec, opuścił Rosyę, dostawszy nakaz wyjazdu za granicę. Galicya dała wygnańcowi przytułek. Znalazł go w Dźwiniaczce u państwa hr. Koziebrodzkich, którzy go najtroskliwszą otoczyli opieką i przyjaźnią, i gdzie przez lat kilkanaście pełnił z całem zaparciem i pokorą obowiązki zwykłego kapelana, czyli raczej proboszcza-ekspozyta.

Niezmordowany w pracy, oddawał się przytem zajęciom literackim, wydał śliczne *Rozmyślania* i kilka innych dzieł oryginalnych i tłómaczonych; wymieniamy następujące: *Wspomnienie o X. Hołowińskim.* Warszawa 1856. *Nawoływanie Narodu polskiego do wypełnienia ślubu Jana Kazimierza;* kazanie; 1890. *Wiedza chrześciańska i bezbożna wobec zadań społecznych;* 1889. *Konferencye duchowne* dwa tomy, 1885. *Wiara i niewiara w stosunku do szczęścia społecznego;* 1890. *Paulina, córka Ewy Felińskiéj;* 1886. Pilnie czytał wszystko, co pojawiało się na niwie piśmiennictwa polskiego, zwłaszcza co dotyczyło rzeczy duchownych i dziejów porozbiorowych, a szczególnie epoki romantyków naszych, z którymi łączyły go serdeczne osobiste wspomnienia. Dusza to była kryształowej czystości, pełna miłości Boga, bliźniego i narodu, a razem pełna nieporównanego wdzięku. Szybko rozwijająca się choroba, nie usunięta pobytem w Karlsbadzie, zniewoliła do zatrzymania się w powrocie w mieście naszem. Tu Najprzew. X. Biskup krakowski, książę Puzyna, stał się dla dogorywającego dostojnika opieką i osłodą chwil ostatnich. Na wiadomość o groźnym stanie dostojnego chorego, pospieszyła do jego łoża hr. Koziebrodzka. Na rękach tych najbliższych sobie sercem osób oddał ducha Bogu, po pięciu zaledwie dniach pobytu w naszem mieście, we wtorek dnia 17 b. m. o godz. 6½ rano.

Kraków, który w murach swoich pochował już tylu biskupów-wygnańców polskich, jak X. Sołtyka, X. Krasińskiego, X. Rzewuskiego, dostąpi też i tego niemałego zaszczytu, że cmentarz jego przyjmie na wieczny spoczynek zwłoki świątobliwego kapłana, wyznawcy i męczennika, Arcybiskupa Felińskiego.

*

W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki o ostatnich chwilach ś. p. X. Arcybiskupa Felińskiego, donosimy, że przy zgonie jego, oprócz wymienionych osób, byli także obecni: O. Bratkowski T. J., O. Łubieński, Redemptorysta z Mościsk oraz Siostry Felicyanki, które tak w czasie choroby nad chorym czuwały, jak i obecnie przy jego zwłokach.

Dzisiaj rano bardzo wiele osób spieszyło do pałacu biskupiego, żeby się pomodlić u trumny za duszę zmarłego Arcypasterza. Dopiero wszakże jutro rano, to jest we czwartek, zwłoki będą wystawione na widok publiczny, a od wczesnego rana będą się przy nich odprawiały Msze święte żałobne. Zwłoki, jak wiadomo, złożone będą w kaplicy pałacu biskupiego, zkąd we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 4 po południu przeprowadzone zostaną do katedry na Wawelu, w piątek zaś o godzinie 8 rano rozpocznie się nabożeństwo żałobne, po którem wyruszy pochód pogrzebowy na cmentarz krakowski.

Dotąd o swym przyjeździe na pogrzeb zawiadomili telegraficznie JE. X. Arcybiskup Morawski i JE. X. Arcybiskup Issakowicz. Na pogrzeb przybędą także X. biskup Likowski z Poznania i X. biskup Glazer z Przemyśla.

Miasto nasze okryło się żałobą z powodu zgonu znakomitego księcia Kościoła; chorągwie żałobne powiewają z ratusza, Sukiennic, wieży ratuszowej i innych gmachów miejskich.

## Telegramy własne „Czasu."

**Gorlice** 18 września. Komitet powiatowy postawił znaczną większością głosów kandydaturę hr. Adama Skrzyńskiego. — *Miłkowski. Galiński.*

**Wiedeń** 18 września. Przy wczorajszych wyborach do Rady gminnej z trzeciego koła wyborczego odnieśli antysemici zupełne zwycięstwo. Wszystkie 46 mandatów zdobyli antysemici, a tylko na Favoriten przyjdzie do ściślejszego głosowania między kandydatem antysemickim a kandydatem partyi niemiecko-narodowej. Partya liberalna nie otrzymała ani jednego mandatu. Dawniej z tego koła miała 12 mandatów, dziś żadnego. Wczoraj przeszli najwybitniejsi przywódcy tej partyi: Lueger, Porzer, dziekan Wiesinger, Swoboda, Polzhofer, Gregorig, Kupka, X. Latschka, Steiner i inni. Udział w głosowaniu był olbrzymi. Na ogólną liczbę uprawnionych w trzeciem kole wyborców 54.658, głosowało wczoraj 42.834, a więc 78%. Antysemici w 19 okręgach skupili na swoich kandydatów 29.594 głosów (69%), na liberalnych kandydatów padło 10.732 głosów (25 proc.).

Wybory wczorajsze okazały, iż antysemityzm znaczne uczynił postępy w Wiedniu. Przy wyborach w r. 1891 otrzymali antysemiccy kandydaci ogółem tylko 20.688 głosów, a liberalni 14.803. Obecnie liczba głosów antysemickich podniosła się o 10.000. Nawet w śródmieściu, które uchodziło „za twierdzę liberalizmu", zwyciężyli antysemici i zdobyli także oddany dotąd liberalizmowi Leopoldstadt.

Dzienniki liberalne potępiają jak najgwałtowniej wynik wczorajszych wyborów. Niektóre z nich przypuszczają, iż nowe ministerstwo rozwiąże radę gminną, skoro członkowie liberalni przez złożenie mandatów uczynią radę niekompletną. Do tego potrzeba jednak, aby partya liberalna zdobyła w następnych kołach wyborczych 47 mandatów. Prawdopodobnie skutkiem wyborów stanie na porządku dziennym kwestya zmiany statutu gminnego.

**Hamburg** 18-go września. *Münch. Neust. Nachr.* zamieściły wiadomość z Petersburga, że na audyencyi ks. Hohenlohego u cara omawiane były dwie kwestye: armeńska i wschodnio-azyatycka. — W sprawie tej oświadcza półurzędowy *Hamb. Corresp.*: „O audyencyi ks. Hohenlohego u cara otrzymał jeden z dzienników monachijskich depeszę, która, przypuszczając jej prawdziwość, musiałaby mieć źródło w niedyskrecyi otoczenia ks. Hohenlohego. Tego rodzaju jednak niedyskrecya tak dalece jest niezgodna z charakterem kanclerza, że uczyni się dobrze, dodając do owego petersburskiego telegramu znak zapytania. Będzie to tem bardziej uzasadnione, ile że ks. Hohenlohe nie miał jeszcze sposobności złożyć cesarzowi szczegółowego sprawozdania o audyencyi u cara."

**Paryż** 18 września. *Echo de Paris* ogłosiło kopie rzekomo autentycznych depesz i listów cesarza Wilhelma i Bismarcka do króla belgijskiego, z których wynika, że Belgia od roku 1888 jest w ścisłym związku z Hohenzollernami. W Paryżu i Brukseli wywołała publikacya silną senzacyę. Jeden z głównych dzienników paryskich wysłał swojego sprawozdawcę do Aix les-Bains, aby o ile tylko będzie możliwem, uzyskał od króla zdanie o ogłoszonych dokumentach.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 18 września. Podczas wczorajszych wyborów do rady gminnej z trzeciego koła wyborczego, przeszli w 18 okręgach kandydaci antyliberalni i jeden niemiecki narodowiec. W dziesiątym okręgu odbędzie się wybór ściślejszy pomiędzy niemieckim narodowcem a antyliberalnym kandydatem. Liberalni stracili 12 mandatów, między tymi 7 w śródmieściu i 3 na Leopoldstadt, gdzie antyliberalna większość wynosiła około 100 głosów. Wybór odbył się bez poważniejszych zaburzeń, tylko w 15 okręgu został jeden liberalny wyborca do krwi pobity. W 12 okręgu usiłowało 60 pijanych antyliberałów wtargnąć do liberalnego lokalu wyborczego. Policya przeszkodziła temu i aresztowała 5 osób. Oprócz tego zaszły różne mniejsze wybryki, które policya uśmierzyła, aresztując kilka osób. Antyliberalni powitali wynik wyborów z wielką radością. Policya rozprószyła tłumy. W wielu lokalach antyliberalni obchodzili uroczyście swoje zwycięstwo.

**Kis-Czell** 18 września. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. pół do 6 po południu. Na dworcu kolejowym powitali go arcyksiążęta Rainer i Fryderyk, minister wojny Krieghammer, szef jeneralnego sztabu Beck, jenerałicya i naczelnicy władz. Cesarz przywitał się serdecznie z arcyksiążętami, rozmawiał z baronem Beckiem, z ministrami Krieghammerem, Fejervarym, tudzież z żupanem i wiceżupanem; odpowiedział łaskawie na przemowę powitalną żupana Reisziga i odjechał wśród pełnych zapału okrzyków ludności do opactwa Benedyktynów, gdzie go oczekiwali: opat, gubernator Rieki Battyanyi, tajny radca Rado, tudzież liczni deputowani i deputacye komitatu, miast i duchowieństwa wszystkich obrządków. Cesarz rozmawiał łaskawie z wielu osobistościami, które przybyły na powitanie, i z wielu członkami deputacyj. Na obiad otrzymali zaproszenie: arcyksiążęta, jenerałowie, oficerowie sztabu jeneralnego, żupan i opat. Wieczorem było miasto świetnie iluminowane.

**Poczdam** 18 września. Cesarz Wilhelm odłożył projekt wyjazdu do Rominten, gdzie odbyć się miały polowania na jelenie; nie nastała bowiem jeszcze pora rykowiska. Cesarz uda się do Rominten dnia 19 b. m.

**Kilonia** 18 go września. Ks. Henryk pruski otrzymał urlop na dłuższy czas.

**Rzym** 18 września. Król, królowa i następca tronu otworzyli wczoraj w pałacu sztuk pięknych wystawę sztuki. Na uroczystość zgromadzili się naczelnicy władz, członkowie komitetu wystawowego i znaczna liczba zaproszonych gości. Wśród dźwięków królewskiego marsza i okrzyków zebranego przed pałacem tłumu, weszli królestwo wraz z następcą tronu do gmachu, gdzie, przechodząc kolejno wszystkie sale, zwiedzali przez 1½ godziny wystawę obrazów i rzeźb. Mów nie wygłoszono żadnych. Opuszczając pałac, byli królestwo ponownie przedmiotem gorących owacyj.

**Rzym** 18 września. Na otwarcie uroczystości strzeleckich przybyło tu kilka tysięcy przedstawicieli towarzystw strzeleckich, między nimi delegaci włoskich kolonij za granicą. Wczoraj i onegdaj przyjechało przeszło 15.000 osób.

**Rzym** 18 września. Na Kapitolu otwarty został wczoraj w obecności syndyka miasta szósty kongres Towarzystwa imienia Dantego. W zebraniu wzięło udział 400 uczestników. Prezydentem wybrany został Bonghi.

**Paryż** 18 września. Prezydent Faure zaprosił księcia Łobanowa na przegląd wojsk, który ma się odbyć w Mirecourt. Łobanow uda się do Mirecourt razem z ministrem spraw zagranicznych, Hanotaux.

**Bordeaux** 18 września. Kongres prasy postanowił wybrać komisyę, złożoną z sześciu członków, która zająć się ma kwestyą zniżenia taks dla międzynarodowych depesz dziennikarskich. Jeden z włoskich delegatów przedstawił projekt utworzenia kasy emerytalnej dla dziennikarzy wszystkich krajów.

**Haga** 18 września. Sesya stanów jeneralnych została otwarta przez królową-rejentkę mową tronową, w której stwierdzono, iż ogólne położenie kraju i ludności daje powód do zadowolenia. Stosunki z zagranicą są jak najbardziej przyjazne, a armia i marynarka w Indyach składają nowe wybitne dowody odwagi i stanowczości. Żniwo, według nadeszłych raportów, można uważać za dobre, stan zdrowia jest pomyślny, a choroby epidemiczne, jakie panowały wśród nierogacizny, prawie zupełnie wygasły. Co do polityki handlowej, stwierdza mowa tronowa, iż położenie handlu i przemysłu nie można nazwać niepomyślnem. Otwarta właśnie sesya zajmie się w pierwszej linii dalszym ciągiem praw ustawodawczych, a mianowicie rewizyą podatku osobistego i prawa wyborczego.

**Sztokholm** 18 września. Król udzielił austro-węgierskiemu pułkownikowi, Chavanne, który obecny był podczas jesiennych manewrów, krzyż komandorski 2 klasy orderu miecza. Onegdaj wzniósł król przy obiedzie toast na cześć monarchów państw reprezentowanych podczas manewrów.

**Sande-Fjord** 18 września. Według wiadomości, nadeszłych z wschodniego wybrzeża Grenlandyi, dostrzegli Eskimosi dwa razy przy końcu miesiąca lipca okręt, pędzony przez kry. Istnieje przypuszczenie, że jestto powracający okręt „Fram" doktora Nansena.

**Havanna** 18 września. Sześciuset powstańców uderzyło pod Guadelupą na mały oddział wojsk hiszpańskich. W potyczce poległo 5 Hiszpanów i 14 powstańców, między innymi ich przywódca Cantero.

### Od Administracyi „Czasu."

Pod lit. A. F. Sp. nadesłano 1 złr. dla wdowy po St. Wojnarskim, 1 złr. dla wdowy 75-letniej.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)



### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 18 września 2 g. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 100 65 | Anglobank | 174 — |
| " srebrna " | 100 90 | Union | 350 75 |
| " 4% złota | 121 95 | Bankverein | 167 50 |
| " 4% koronowa | 100 90 | Akcye Länderbank | 284 — |
| Akcye ban. austr.-w. | 1060 | " kol. Kar. Lud. | 221 50 |
| " kredytowe | 401 25 | " " lwowsko-czerniow. | 323 50 |
| Londyn | 120 25 | " " południ. | 111 — |
| Napoleony | 9 54 | Elbethal | 230 25 |
| Dukaty | 5 68 | Nordbahn | 3545 |
| Marki | 58 87½ | Staatsbahn | 397 37 |
| 4% Renta węg. kor. | 99 20 | Alpin | 100 90 |
| 4% " " złota | 121 60 | Akcye tytoniowe | 235 — |
| Losy prem. węg. | 158 — | Ruble | 129 25 |
| Losy tureckie | 76 70 | | |

Usposobienie giełdy: wzmocnione.

**Berlin** 18 września.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 169 70 | 4½% Listy polskie | 68 80 |
| Krótki Wiedeń | 169 50 | Renta włoska | 90 12 |
| Banknoty ros. | 219 95 | Akc. austr. kred. | 250 60 |
| Krótka Warszawa | 219 60 | Ultimo Ruble | 219 75 |

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

### Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 18 września.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 129 25 | 130 25 |
| Marki niemieckie za 100 | 58 70 | 59 30 |
| 20-frankówka | 9 56 | 9 66 |
| Dukaty cesarskie | 5 70 | 5 80 |
| Ruble srebrne | 1 20 | 1 30 |
| *Papiery wartościowe.* Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4% galic. banku hipotecznego | 97 — | 97 75 |
| 4½ " " " | 100 60 | 101 30 |
| 5% " " " z 10% prem. | 110 30 | 111 — |
| 4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | 98 40 | — — |
| 4% " " " " 41 let. | 98 20 | 98 90 |
| 4% " " " " koron. | 98 10 | 98 80 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 50 | 101 20 |
| 4% " " kraj. koron. | 98 10 | 98 80 |
| 6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 99 50 | 100 50 |

| *Obligacye* (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.). | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| 4% galicyjskie propinacyjne | 98 30 | 99 — |
| 5% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 — | 102 75 |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 98 — | 98 70 |
| 4% pożyczki kraj. koronowej | 98 10 | 99 — |
| 4½% pożyczki kraj. galic. | 100 50 | — — |
| 6% " " " | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 98 50 | 99 75 |
| *Akcye* (za sztukę oprócz kup. bież.) | | |
| galicyjsk. banku hipotecznego | 440 — | — — |
| kolei Karola Ludwika | 222 50 | 224 50 |
| " lwowsko-czerniowieckiej | 323 — | 326 — |
| *Losy* | | |
| miasta Krakowa | 27 — | 28 — |
| " Stanisławowa | — — | — — |
| czerwonego krzyża austryackie | 17 25 | 18 — |
| " " węgierskie | 11 25 | 12 — |
| " " włoskie | 12 50 | 13 50 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 8 — | 8 50 |

### Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 17 września.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 435 — | — — |
| 5% listy banku hipotecznego | — — | — — |
| 5% " " hipot. z 10% pr. | 110 30 | 111 — |
| 4½% " " " | 100 60 | 101 30 |
| 4½% listy galic. banku kraj. | 100 70 | 101 40 |
| 4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 — | 98 70 |
| 4% " " " " " | 98 50 | 99 20 |
| 4% " " " " " 56 l. | 98 — | 98 70 |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | — — | — — |
| " " propinacyjne | 98 30 | 99 — |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. gal. | 102 25 | — — |

### Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 17 września.

| | rub. k. | rub. k. |
|---|---|---|
| 4½% listy zast. Tow. kred. | — — | 100 50 |
| 4% " likwidacyjne Król. Pol. | — — | 99 50 |
| 5% " zast. m. Warszawy ser. I | — — | — — |
| 5% " " " " " V | — — | — — |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 17 września.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| *Renty* | | |
| 4²/₁₀% papierowa | 100 75 | 100 95 |
| 4²/₁₀% srebrna | 101 05 | 101 25 |
| 4% złota austryacka | 121 95 | 122 15 |
| 5% papierowa austryacka | — — | — — |
| 4% złota węgierska | 121 70 | 121 90 |
| 5% papierowa węgierska | — — | — — |
| *Obligacye* | | |
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | — — | — — |
| 4% " węgierskie | 98 — | 98 80 |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | 100 60 | 101 10 |
| 4% " " " | 97 90 | 98 30 |
| 4% propinacyjne galicyjskie | 97 50 | 98 25 |
| *Listy zastawne i dłużne.* | | |
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | 117 — | 118 — |
| 4% " " " " 1889 | 118 50 | 119 25 |
| 5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr. | 110 — | 110 25 |
| 5% " " " " | — — | — — |
| 4½% " " " " | 100 40 | 101 — |
| 4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 40 | 99 10 |
| 4% " " " " " | 98 50 | 99 25 |
| 4% " " " " " 56 l. | 97 25 | 97 50 |
| 4½% zast. gal. banku kraj. | 100 50 | 101 75 |
| 4% austro-węg. banku | 100 40 | 101 20 |
| 4% dłużne prem. węg. bank. hip. | 128 75 | 129 75 |

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| *Priorytety* | | |
| 4% kolei północnej Ferdynanda | 100 20 | 101 20 |
| 4% " Koszyce-Bogumin | 98 75 | 99 75 |
| 4% " Lwów-Czern. opodat. | 92 30 | 93 30 |
| 4% " " nieopod. | 98 60 | 99 60 |
| 3% " południowej | 170 35 | 171 35 |
| 4% " węgiersko-galicyjskiej | 98 — | 99 — |
| *Akcye* | | |
| anglo-austryack. banku 120 złr. | 174 90 | 175 60 |
| wiedeńsk. banku związk. 100 " | 168 — | 169 — |
| austr. zakł. kred. ziem. 80 " | 529 — | 532 — |
| aust. z. kr. dla han. i przem. 160 " | — — | — — |
| węg. banku kredytow. 200 " | 487 75 | 488 25 |
| galic. banku hipoteczn. 200 " | 446 — | 450 — |
| austr. ban. dla krajów kor. 200 " | 284 50 | 285 — |
| austro-węgiersk. banku 600 " | 1066 | 1060 |
| Unionbanku 200 " | 350 50 | 351 — |
| kolei Albrechta 200 " | — — | — — |
| " Alfölda 200 " | — — | — — |
| " północ. Ferdynad. 1050 " | 3545 | 3550 |
| " Koszyce Bogumin 200 " | 197 — | 198 — |
| " Lwow.-Czerniow. 200 " | 322 — | 323 — |
| " państwowej 200 " | 397 50 | 397 90 |
| " południowej 200 " | 111 25 | 113 25 |
| " węgier.-galicyjskiej 200 " | 208 50 | 209 50 |
| " węg. półn.-wschod. 200 " | 208 — | 208 25 |

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| górnicze Alpine Montan 100 złr. | 100 90 | 101 50 |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | 236 — | 236 50 |
| *Losy* | | |
| państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 151 25 | 152 25 |
| " " 1860 " 500 " | 153 50 | 154 — |
| " " 1860 " 100 " | 159 25 | 159 75 |
| " " 1864 " 100 " | 196 50 | 197 50 |
| węg. prem. z r. 1870 " 100 " | 158 — | 159 — |
| " regul. Cisy | 148 — | 149 — |
| austr. regul. Dunaju | 130 50 | 131 — |
| miasta Wiednia z r. 1874 | 171 50 | 172 50 |
| serbskie 100 frankowe | 37 50 | 37 65 |
| tureckie | 76 50 | 77 — |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 8 — | 8 30 |
| kredytowe z r. 1858 | 202 50 | 203 50 |
| miasta Krakowa | 27 — | 28 — |
| czerwonego krzyża austryackie | 17 50 | 18 — |
| " " węgierskie | 11 — | 11 50 |
| Rudolfa | 23 50 | 24 50 |
| miasta Stanisławowa | 42 75 | 46 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty cesarskie | 5 72 | 5 74 |
| 20-frankówki | 9 56 | 9 57 |
| Funty szterlingi angielskie | 12 02 | 12 07 |
| Marki niemieckie | 59 — | 59 05 |
| Ruble papierowe | 129 25 | 129 50 |

Nr. 5636. (2031)

# OBWIESZCZENIE DZIERŻAWY.

| Rozprawa odbędzie się: dnia | w biurze | dla stacyi dzierżawnej | z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi | na czas od | na czas do | dziennie chléb à 840 gramów porcyj | owies à 840 | owies à 4200 | owies à 5040 | chleba porcyj à 840 g | mąki q | owsa q | Wadyum chleba zła. w. a. | Wadyum owsa zła. w. a. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. października 1895 r. o godzinie 10ej przed południem | c. k. wojskowego magazynu prowiantowego w Ołomuńcu | Opawa | | dnia 1go stycznia 1896 roku | dnia 31go grudnia 1896 roku | 1963 | — | 66 | — | 716475 | 4000 | 1012 | 1800 | 300 |
| | | Karniów | | | | 370 | — | 7 | — | 135050 | 800 | 107 | 400 | 30 |
| | | Cieszyn | | | | 925 | — | 21 | — | 337625 | 2000 | 321 | 1000 | 90 |
| | | Bielsko | | | | 356 | — | 6 | — | 120000 | 700 | 920 | 400 | 20 |
| 8. | | Przerów | | | | — | — | 314 | — | — | — | 4814 | — | 1500 |
| | | Prościejów | | | | 285 | — | 246 | — | 104025 | 600 | 3771 | 300 | 1200 |
| | | M. Hranica | | | | 474 | — | 8 | 163 | 173010 | 1000 | 3121 | 300 | 1000 |
| | | M. Szunberg | | | | 539 | — | 14 | — | 196735 | 1100 | 215 | 500 | 50 |
| 17. | Tarnowie | Nowy Sącz | | | | 568 | — | 12 | — | 207320 | 1170 | 184 | 700 | 60 |
| 17. | Krakowie | Wadowice | Klecza dolna | | | 1002* | — | 244 | — | 365730 | 2177 | 3740 | 1100 | 1600 |
| | | Chrzanów | | | | 160 | — | 155 | — | 58400 | 347 | 2376 | 200 | 900 |
| | | Kenty | | | | 156 | — | 156 | — | 56940 | 338 | 2391 | 200 | 900 |
| | | Niepołomic | | | | 158 | — | 149 | — | 57670 | 343 | 2284 | 200 | 900 |
| | | Bochnia | | | | 659 | — | — | — | 240535 | 1432 | — | 800 | — |

Rozprawa odbędzie się na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizon. wojska, wojsk. zakładów, izolow. osób i obrony kraj.; Obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do.

**Uwaga.**

**1. Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**
*a)* większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;
*b)* potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;
*c)* potrzebę dla przemarszu podług art. IV. C — c zeszytu warunkowego z dnia 1 września 1895 roku, jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;
*d)* potrzebę dla szkół oficerskich brygad i szkół nauki konnej, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionymi;
*e)* w ciągu peryodu dzierżawnego pozwolić się mające dodatki chleba i owsa po cenie normalnej;
*f)* potrzebę na rok 1896 dla dotyczących stacyj i dla miejsc oddalonych do 15 km. dla koncentracyjnego wojska i obrony krajowej, jeżeli zarząd wojskowy tego zażąda;
2. Dzierżawcy w Prościejowie są obowiązani na 8 dni przed mobilizacyą dla nadejść mających 300 ludzi i 110 koni potrzebny prowiant dostarczyć.

* Z tych około 40 porcyj dziennie dla stacyi konkurencyjnej w Kleczy dolnej.

## Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat).

**Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego w drodze urzędowej, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.**

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przedpołudniem.** Oferty, które komisyi rozpraw nie będą przedłożone, nie zostaną uwzględnione.

**Zbiorowe podania cen** na chleb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj, w których potrzeba furaży tylko dla 10 koni lub dla mniejszej ilości potrzebną jest.

**Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen ilości zeszytu warunkowego nieodpowiedniej, wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.**

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

**Podania cen** na artykuły mające być odstawione **w czasie przemarszów,** mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **Wadium musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione,** i wynosić musi 5% sumy oferowanej. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadyum i kaucyi od tych dostaw, które własnemi siłami a względnie z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie.

4. **Chleb i owies** ma być co **pięć dni naprzód na miejscu dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddanym.**

5. Chleb będzie się wprawdzie wypiekać w porcyach po 700 gramów a względnie w bochenkach po 1400 gramów, lecz ceny dzierżawne należy podać za należną porcyę po 840 gramów.

6. W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też za przewóz osobną cenę podać. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta w cenie oferowanej się mieści.

7. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują, i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

**Czynsz najmu** za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 1 złr. miesięcznie.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owsa musi być w stacyach: Nowym Sączu, Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Cieszynie i M. Hranicy, w Bochni mąki na chleb a w stacyi w Przerowie owsa w wysokości trzechmiesięcznej, zaś we wszystkich innych stacyach w wysokości jednomiesięcznej utrzymywanym. Oferty, w których dla wyż wymienionych stacyj tylko 1-miesięczny rezerwowy zapas podany jest, nie będą uwzględnione.

10. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi.

11. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym** przyznanemi będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesenci dowiedzieć się a względnie przeczytać mogą.

12. **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, w Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 września 1895 roku.

**W pomienionych magazynach prowiantowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożona.**

13. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym.**

Kraków, dnia 8 września 1895 roku.

**Z Intendantury c. i k. I. Korpusu.**

50 Kr. Stempel.

### Offerts-Formulare.

# OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr 5636 vom 8 September 1895 für die Arendirungs-Station . . . . . . . .
1 Portion Brot á 840 Gramm zu . Kr. sage! . . . . Kreuzern,
1 Portion Hafer á 4200 Gramm zu . Kr. sage! . . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom 1. Jänner 1896 bis Ende December 1896 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten*) . . . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl. bestehend . . . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . zu . . . . . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . . . übermittelt werden.

. . . . . . . am ten . . . . . . 1895.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnisheftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten C) c) als bindend angenommen werden.

**Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:**
Offert infolge Kundmachung vom 8. September 1895 zu der Verhandlung am . . . . . ten October 1895.



Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*